Nr. 252. We Lwowie Czwartek dnia 10 Września 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 56 marek — kwartalnie 12 marek 40 nr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiseli.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Zmiana prezydenta.

Lwów 10. września.

Dzień dzisiejszy przynosi zmianę w naczelnym zarządzie m. Lwowa: nowowybrany prezydent dr. Godzimir Małachowski, złożywszy przysięgę w ręce przedstawiciela monarchy, obejmie urzędowanie z rąk długoletniego prezydenta p. Edmunda Mochnackiego. Zmiana prezydenta stołecznego grodu ma wszędzie poważne znaczenie, w naszych zaś, z wielu względów wyjątkowych, stosunkach jest ona wypadkiem, który nietylko miasto, ale kraj cały obchodzi.

Od czasu ery autonomicznej Lwów stał się nie z nazwiska tylko, ale faktycznie stolicą kraju. Tu odczuwa się każdy ból, każdą klęskę dotykającą społeczeństwo polskie, stąd wychodzą zdrowe myśli podniesienia dobrobytu i poczucia narodowego, tu jest ognisko owych pięknych obchodów, które krzepią nas w chwilach zwątpienia, wywołanych uciskiem w innych częściach naszej ojczyzny. To też nie obojętną dla narodu naszego jest sprawa, kto staje na czele grodu stołecznego i jak pojmuje swe obowiązki jako urzędnik i jako obywatel.

Dotychczasowi naczelnicy miasta godnie zapisali się w pamięci grodu i kraju; dosyć wymienić nazwiska takie jak dr. Florjan Ziemiałkowski, Aleksander Jasiński, dr. Michał Gnoiński i Wacław Dąbrowski. — Do tych zaś nazwisk przybywa jeszcze jedno — nazwisko Edmunda Mochnackiego, który przez dziesięć niemal lat stał na czele miasta, pracując dla jego dobra niestrudzenie, a z powodzeniem i skutkiem.

Bezstronny historyk zbadawszy całą jego działalność wyda sąd i powie: „Oto człowiek dobrze dla miasta i kraju zasłużony — człowiek, którego nazwisko otoczy aureola czci i szacunku". Nie myślimy tu wyliczać wszystkich zasług czcigodnego prezydenta, którego z głębokim żalem żegnamy — pragniemy tylko w krótkości podnieść najważniejsze momenta jego działalności w radzie.

Wybrany w dniu 25. stycznia 1880 do rady miejskiej, zajął odrazu wybitne stanowisko w sekcji finansowej. On to w dobrze zrozumianym interesie uboższych warstw ludności, a ze względu na potrzeby miasta dla jego rozwoju i rozkwitu opracował projekt uregulowania finansów miejskich przez zaprowadzenie dodatków do podatków bezpośrednich, co głównie obciążyło kapitalistów, banki i koleje — a kwota to imponująca, gdyż z tego źródła pobrało miasto od r. 1882—1895 nie mniej jak **2,500.000** złr.! Wytrawne jego zdanie, wielkie doświadczenie administracyjne, sprawiło, że już w r. 1883 stawiano go jako kandydata na prezydenta i otrzymał 36 głosów contra 59, które padły na ś. p. Wacława Dąbrowskiego. W r. 1885 został obrany niemal jednomyślnie wiceprezydentem. Po śmierci Wacława Dąbrowskiego, 65 głosami na 85 głosujących powołany został p. Edmund Mochnacki na stanowisko prezydenta miasta, a zyskawszy następnie znakomitego towarzysza w wiceprezydencie dr. Zdzisławie Marchwickim — jął się do pracy przedewszystkiem nad wewnętrzną organizacją urzędowania. Sam znakomity urzędnik, pełen rutyny i doświadczenia starał się odpowiednim podziałem pracy, o obistym przykładem o wprowadzenie tego ducha, który koniecznym jest w każdym urzędzie. Pełen taktu, dobroci i wyrozumiałości był dla wszystkich przystępnym, a w urzędowaniu główną kładł na to wagę, ażeby stosunek pomiędzy urzędnikami a publicznością był jak najlepszy. Jego też jest zasługą, że stosunek miasta do wszelkich wogóle władz stał się tak przyjemnym — jak nigdy nim nie był, a że to miało nie jeden doskonały skutek, o tem wszyscy wiedzą, którzy sprawami miasta się interesowali. Dzięki tej rozumnej działalności prezydenta Lwów w ciągu dziesięcioletnich jego rządów okazał wzrost zadziwiający. Szanowni zoile, którzy zwłaszcza na punkcie „energji" mają upodobania dziwacznie średniowieczne, zmieniliby zdanie, gdyby stopień energji mierzyli wydatnością pracy.

Dość spojrzeć na imponujące cyfry, odnoszące się do bruków, chodników i sieci kanałów, na przesklepioną Pełtew i Pasiekę, na kolej elektryczną, na nowe szkoły, na koszary, na dokonane już i rozpoczęte przeobrażenia plantacyj, na całe ulice, które w tym przeciągu czasu powstały, na urządzenia sanitarne np. wzorowo urządzone baraki epidemiczne, na wzrost fundacyj, na uporządkowanie kancelarji syndykatu miejskiego, na urządzenia sanitarne, ażeby sumiennie i uczciwie przyznać, że nie tylko się robiło, ale **bardzo wiele zrobiło**, zrobiło się w ciągu tych dziesięciu lat więcej, aniżeli w ciągu lat piętnastu poprzednich. Że nie odrazu powstało wszystko, że wiele jeszcze do zrobienia zostaje, to pewna, ależ pamiętać trzeba, że nam przypadło w udziale naprawić bezład i niechlujstwo, jakie panowało we Lwowie pod rządami obcych aż po rok 1870.

W tym rozwoju miasta w ostatniem dziesięcioleciu osobistej zasługi p. Mochnackiego jest bardzo wiele. Z jakim taktem, z jaką powagą, reprezentował p. Mochnacki miasto — o tem wiedzą wszyscy, zwłaszcza ci, którzy niezmordowaną jego czynność na uroczystościach Wystawy krajowej widzieli i podziwiali. Z ust jego wymownych padały różne słowa pełne patrjotyzmu, ufności, pełne zachęty do zgodnej i wytrwałej pracy. Posiedzenia rady miejskiej pod jego przewodnictwem wywołały podziw nawet u monarchy, który gratulował Lwowowi takiej rady i takiego prezydenta.

Dziś, gdy prezydent Mochnacki opuszcza swoje stanowisko, gdy żegnać go nam przychodzi — było obowiązkiem naszym wypowiedzieć te słowa prawdziwego i zasłużonego uznania. Żegnamy go zapewnieniem ze strony ludzi objektywnych, że nie dla niewdzięcznych pracował, że imię jego otoczone aureolą zacności, prawości i gorliwej pracy dla dobra miasta żyć będzie zawsze w pamięci obywateli naszego grodu.

Równocześnie z nim żegnamy wysoce zasłużonego około dobra miasta Jego znakomitego współpracownika na stanowisku wiceprezydenta miasta dr. Zdzisława Marchwickiego — a żegnamy w tem przeświadczeniu, że obaj ci mężowie długie jeszcze lata zasiadając w gronie rady, służyć będą miastu i troskliwie dbać o jego rozwój.

* * *

Na czele grodu staje dr. Godzimir **Małachowski**, człowiek stosunkowo młody, który jednak niejednokrotnie dał się już poznać nietylko jako prawnik, ale w pracy obywatelskiej.

Jakkolwiek wybór jego nie odbył się bez opozycji, to jednak wyrażamy przekonanie że w łonie rady znajdzie gorące i serdeczne poparcie, na jakie w całej pełni zasługuje. Praca jego o tyle ułatwiona, że dostał stałego towarzysza w osobie I. wiceprezydenta p. Schayera a wypróbowanego gospodarza wytrawnego znawcę stosunków miejskich w osobie dotychczasowego delegata, obecnie II. wiceprezydenta Michała Michalskiego. Z programu finansowo gospodarczego, jaki zakreślono w r. 1893 znaczna część wykonaną już została za rządów p. Mochnackiego.

Rozpoczęte rozszerzenie sieci kanałowej i bruków, sprawa rzeźni targowicy bydła i rakarni oczekują tylko ostatecznego załatwienia, przytulisko dla kobiet już otwarte z dniem 1-go września, budowa nowych koszar w zupełności ukończona, teren dla nowego teatru gotuje się właśnie, kolej elektryczna wykupiona, sprawa wodociągów zainicjowana. Prezydjum ma więc na razie przynajmniej ułatwione zadanie zwłaszcza, gdy ma do dyspozycji 10.000.000 zł. z uzyskanej z wielkim trudem pożyczki. Nowego prezydenta witamy z wiarą, że zadaniom, jakie go czekają, sprosta w zupełności, a ze swej strony wspólnie z radą niejedną piękną i dobrą myśl podniesie. Pragniemy w nim widzieć — jak się tego spodziewamy — człowieka pracowitego, rzutkiego i silnego tą energią, która nie wybucha jak płomień — ale imponuje konsekwencją.

Dla dobra miasta, kraju i społeczeństwa:
„Szczęść mu Boże"!

Francuz o Polsce.

Pan Edmund Thiaudière, autor wielu dzieł poetycznych filozoficznych i politycznych, ogłosił broszurę pod tytułem: „*Un colloque de Rois sur l'Union européenne tenu sécrètement au château de Windsor en Juillet 1896*". Autor zapytuje sam siebie, czyby mocarze tego świata nie mogli się podnieść do wyżyn moralnych, które widocznie uważają za niedostępne. Przypuszcza, że cud ten stał się i że cesarze rosyjski, niemiecki, austrjacki i król włoski obradują w pałacu windsorskim pod prezydencją królowej Wiktorji nad uszczęśliwieniem Europy. Nie wiele i obradują. Duch święty ich oświecił, mają dusze przepełnione najszlachetniejszymi zamiarami i wypowiadają je jedni drugim. Brzydzą się zbrojną Europą, postanowili zadość uczynić pragnieniom ludów, mają najgórniejsze uczucia i zupełną świadomość potrzeb swej epoki.

Królowa Wiktorja obdarza Irlandją zupełną autonomją, zwraca Francji normandzkie wyspy, Włochom Maltę, Hisspanji Gibraltar i ustępuje z Egiptu. Cesarz Franciszek Józef, zachęcony przykładem królowej Wiktorji, zgadza się na autonomję Czech, Siedmiogrodu, Trydentu i dodaje:

„Co do Polski, to mniemam, że ja i bracia moi cesarze, niemiecki i rosyjski, powinniśmy zmazać grzechy przodków naszych. Odbudowanie niepodległej Polski nie może obudzić żadnych patrjotycznych obaw ze strony Rosji, Niemiec i Austrji, ponieważ federacja zastąpi teraźniejszy system konkurencji."

Król Humbert gotów też przyczynić się do spokoju Europy pogodzeniem się ze stolicą apostolską i prosi, aby mu dać w tej mierze praktyczne wskazówki.

Cesarz Wilhelm niemniej bezinteresownie oświadcza, że gotów jest przystać na wcielenie Poznańskiego do przyszłej Polski, Szleswig-Holsztynu do Danji i t. d. Ustanowienie władzy federalnej europejskiej umożliwiłoby Niemcom największe ustępstwa. Car szczyci się z tego, że jako autokrata najpomyślniejsze zmiany przeprowadzi z dnia na dzień bez przeszkód stawianych gdzieindziej dobrej woli panujących przez głupotę i gadatliwość parlamentów. Zgadza się na odbudowanie Królestwa Polskiego pod warunkiem, że wejdzie ono w skład federacji europejskiej. Petersburg stanie się stolicą konfederacji rosyjskiej. Najwyższa rada wszystkich państw europejskich co rok pod inną prezydencją i w innej stolicy zapobiegnie nieporozumieniom. Może rada ta stale zbierać się będzie w Rzymie pod prezydencją papieża, a język łaciński przyjęty zostanie za język wspólny europejskich narodów. Stotysięczne wojsko skonfederowanej Europy wystarczy dla jej bezpieczeństwa. Cytadele będą zniesione.

Mocarze rozstają się, dziękując Bogu, że raczył oświecić ich sumienia; w następnych schadzkach mają wiekopomne dzieło swoje dokończyć.

Zapewne, że p. Thiaudière nie żywi najlżejszej nadziei, aby w październiku car i p. Faure obradowali nad przyśpieszeniem przyjścia królestwa bożego na tej ziemi. Przypuścić można, że autor wyżej wspomnianej pracy mocnoby się zdziwił, gdyby za nią otrzymał order św. Stanisława trzeciej klasy. Zdaje się, że prędzej zniesienie niewolnictwa wyszłoby z obrad dzikich królów afrykańskich, niż wymierzenie nam sprawiedliwości z areopagu, wymarzonego przez p. Thiaudière. — Ale broszura p. Thiaudière dowodzi, że ile razy car rusza się z miejsca, to cień Polski goni za nim i są widzowie, którzy, patrząc na Mikołaja II., cień ten spostrzegają.

„Kałakuty".

Z nazwą tą nie spotkali się jeszcze nasi czytelnicy, a i my przyznać się musimy, iż o istnieniu jej dowiedzieliśmy się dopiero z korespondencji, umieszczonej w jednym z ostatnich numerów moskiewskiej ultrapolakożerczej gazety *Russkoje Słowo*. Według informacyj korespondenta powstała na Podlasiu w r. 1875. religijna sekta „upornych" (*sic!*) czyli według ludowej nazwy „kałakutów." Gazeta moskiewska zdaje się nie wiedzieć, iż ci „uporni" to nikt inny, tylko unici, którzy mimo prześladowań rządu rosyjskiego, nie chcą odstąpić od swej wiary katolickiej i przyjąć prawosławia. Aby więc uniknąć tej nazwy „unici", korespondent wymyślił sobie poprostu nazwę „kałakuty" i w naiwności ducha swego nazywa ich „religijną sektą." Posłuchajmy jednak, co ów „kałakucki" korespondent pisze o unitach:

„Znaczna liczba „kałakutów" znajduje się przeważnie w czterech powiatach gubernji siedleckiej — bialskim, włodawskim, radzyńskim i konstantynowskim — rozumie się wśród stanu włościańskiego, jak również i wśród mieszczaństwa. Istota „kałakuctwa" zawiera się w tem, że ci ludzie wogóle nie chodzą do cerkwi, nie chrzczą swych dzieci, niektórzy samowolnie chowają zmarłych bez duchownego. Małżeństwa, nazywane u nich „krakowskiemi", zawierane są w tajemnicy lub gdzieniebądź w lesie, lub też w innem jakiem ukrytem miejscu, przy pomocy przechodniów Polaków, mianujących się księżmi z Krakowa.

Wielu z więcej wykształconych „kałakutów" gorliwie uczęszcza do kościoła i stara się we wszystkiem być podobnymi do prawdziwych katolików. Większa część zaś „kałakutów" żyje bezmyślnem bydlęcem życiem, nie chodząc do cerkwi ani do kościoła. Ich jakoby religijne obrzędy zadziwiają swą cudacznością. Tak n. p. w niektórych miejscowościach „kałakuty" nocami chodzą na błota lub do leśnych pieczar i tam odprawiają swoje modlitwy. Albo też zbierają się „kałakuty" w jakimkolwiek domu i tam ktokolwiek z nich, najczęściej kobieta, udaje jasnowidzącą, zaczyna pouczać swoich słuchaczy i w napuszonej ekstazie plecie niestworzone brednie. Jeżeli ktoś z towarzystwa ich coś zawini, to miejscowy naczelnik „kałakutów" w rodzaju kary każe winnemu przejść pewną przestrzeń tyłem, co bezwarunkowo jest wykonywanem. Przed kilku laty „kałakuty" w swoich obrzędach religijnych ujawniali takie szalone przykłady swej chorej fantazji, że opisanie tego wszystkiego stanowiłoby ciekawy opis. Teraz, z biegiem czasu, te szczególne obrzędy znacznie się zmniejszyły, nawet „kałakutów" znacznie ubywa, chociaż mimo to znajdują się oni tutaj jeszcze w dość poważnej liczbie. W niektórych wioskach po kilka rodzin, w innych połowa ludności, a nie mało jest takich siół i wiosek, w których ludność składa się wyłącznie z „kałakutów.""

I takie brednie puszcza w świat dziennik, który obok *Moskowskich Wiedomostiej* chce uchodzić za miarodajny w kwestjach poważnych. Perfidja jest tutaj aż nadto widoczną. Nie mogąc sobie dać rady z unitami, jako wyznającymi religję katolicką, nie mogąc się usprawiedliwić przed światem z dokonywanych na nich gwałtach, okrucieństwach i zbrodniach, trzeba z nich zrobić „sektę religijną," która żyje po bydlęcemu i *eo ipso* obraża moralność ludzką. Tego żadne państwo ścierpieć nie powinno i dlatego takich ludzi tępić należy. Oto, do czego ucieka się publicystyka rosyjska, opłacana i inspirowana przez rząd.

Wygnanie Teresy Prażmowskiej.

Teresę Prażmowską, jedną z utalentowanych autorek warszawskich, a najzacniejszych kobiet naszych, uwięziono, jak wiadomo, przed paru laty za udział w „manifestacji" 3. maja i osadzono w Kiszyniewie nad Morzem Czarnem wraz z innymi wygnańcami na przymusowe mieszkanie. Zmuszeni pogodzić się z losem, pomału ponawiązywali jakie takie stosunki, znaleźli zajęcie i zarobek. Sądzili, że po odsiedzeniu kilku lat powrócą do Warszawy. Tymczasem rządy nowego cara Mikołaja II. rozprószyły tę illuzję. Wygnańców naszych zapędzono z nad Morza Czarnego nad ocean Lodowaty do Archangielska, a w ich liczbie znalazła się także Teresa Prażmowska. Los jej opisuje naoczny świadek w *Przedświcie*, jak następuje:

Do siedziby jej w nędznej mieścinie Kiszyniewie, dokąd wysłano ją po wypuszczeniu z więzienia, „ze względu na jej wiek i zdrowie" dnia 2. stycznia starego stylu nadszedł wyrok i zwiastował wiadomość niewesołą: pięć lat pobytu w gubernji archangielskiej. W 2 tygodnie potem aresztowano ją w celu wywiezienia. Ponieważ jednak podróż na koszt własny w drogo opłacanem towarzystwie dwóch żandarmów (którym oprócz djety trzeba jeszcze opłacać tam i napowrót koszta lokomocji) przenosiła jej fundusze, przeto powieziono ją etapem. Wyjechawszy z więzienia kiszyniowskiego dnia 16. (28) stycznia, stanęła p. Prażmowska w Archangielsku 12. maja (30. kwietnia), zwiedziwszy po drodze ośm więzień, bądź to gubernjalnych, bądź powiatowych, w których kilkudniowy przystanek był dla niej wytchnieniem. To jedno daje pojęcie, czem jest podróż etapem w towarzystwie różnego rodzaju kryminalistów, na łasce konwojujących żołnierzy prostych, nieokrzesanych, lękających się ogromnej odpowiedzialności, jaka na nich ciąży. Silna miłością ojczyzny, pani Prażmowska przetrwała to wszystko; sypiała na twardych pryczach, a tak brudnych, że własnemi rękami myć je musiała. Pytaliśmy o dalsze szczegóły podróży, a zacna ta Polka widząc, jak głęboko z jej losem współczujemy, i chcąc nam ulżyć bolu, jakiego doznawało serce, świadome jej cierpień, powiedziała:

— Jadłam jak co Pan Bóg dał, a co ja zgotowałam; jechałam różnego rodzaju wehikułami, przeprawiałam się przez puszczające rzeki w sposób nader urozmaicony, bo nawet na splecionych rękach żołnierzy!

W drodze otrzymała wiadomość o śmierci męża. Jedna ją tylko nadzieja utrzymywała przy zdrowiu: nadzieja ujrzenia ukochanego syna, który odsługiwał powinność wojskową w Odessie. Prawie jednocześnie dostali się oboje do więzienia i jednym wyrokiem objęci, z tą różnicą, że syn ma przebyć w Archangielsku 3 lata, ona zaś pięć. Narzeczona jego dowiedziawszy się o wyroku, zdecydowała się na natychmiastowe wzięcie ślubu. Tak się też stało dnia 27. stycznia, a w parę godzin etapem on poszedł na wygnanie, ona zaś dla różnych względów pozostała w Odessie i dopiero w lipcu udała się do Archangielska. Tułaczej doli zrządzeniem p. Prażmowska, tak gorąco przywiązana do rodziny, nie mogła być ani na pogrzebach, ani na ślubach swych najbliższych, bo i najmłodsza córka w przeszłym roku brała ślub podczas pobytu matki w więzieniu odeskiem.

W Archangielsku pośród towarzyszy wygnania znajdują się panie Dzierzek, matka z córką i kilku znajomych p. Prażmowskiej z Warszawy. Życie prowadzi nasza autorka bardzo czynne; z inteligencją świetną, wykształceniem znakomitem i talentem, przyjęła obowiązki... kucharki. A stało się tak dlatego, że na razie to zapewniło jej utrzymanie. Archangielsk właściwie kucharek nie zna i nie posiada; jeżeli są, to sprowadzone z innych miast i drogo opłacane. Panie domu średnio-zamożne gotują same, w grubej tylko robocie wyręczaja się pomocnicami, które wyglądają nader nie po eurpejsku, paniom swym mówią „ty" i są wstrętnie niechlujne. Wygnanki nasze stołowały się z początku u swych gospodyń, ale nie mogły przywyknąć do tamtejszej kuchni; więc nakoniec postanowiła pani Prażmowska, że dla siebie, syna i trzech towarzyszy sama gotować będzie.

Nie pozwoliła nam biadać na to, mówiąc, iż przy tamtejszej taniości to zajęcie wymaga większego nakładu pracy, niż materjału, a w końcu dodała: „Rezultaty mojej działalności są zadawalniające, jak to wnosić mogę z próżnych zawsze półmisków. Potrzebowałam zawsze, a dziś jeszcze więcej potrzebuję, czuć się w ognisku domowem, wytwarzać koło siebie ruch i pracę, czuć się użyteczną — żywą! Nakarmiwszy zgłodniałe rzesze, spędzam resztę dnia na czytaniu, przechadzkach, ręcznej robocie; piszę mało. Myślę, rozważam, przypominam. Czuję się spokojną, chociaż odległość między mną a moimi zwiększyła się jeszcze a trudno się łudzić nadzieją, abym kiedykolwiek wróciła do kraju.

Tak to porozrzucał los po świecie tę zacną polską rodzinę; starsza córka p. Prażmowskiej, wmieszana w tę samą sprawę, skazaną została na trzy miesiące więzienia, oraz trzy lata wyjazdu z granic Królestwa polskiego, z prawem wyboru miejsca zamieszkania. Obrała sobie na mieszkanie Rygę; ponieważ zaś już karę w więzieniu odsiedziała, wyjeżdża, zabierając dzieci ze sobą z Warszawy, a rozłączając się z mężem, który dla zajęć zawodowych musi pozostać w Warszawie. I to wszystko ma związek z przestępstwem politycznem popełnionem przez panią Teresę Prażmowską-Wołowską. Przestępstwo zaś to sformułowane jest jak następuje: „Szkodliwy wpływ (czytaj: dobroczynny i uszlachetniający) uporczywe milczenie, kłamliwe zeznania i zuchwałe odmawiane udzielania żądanych objaśnień". To przestępstwo zagnało zacną Polkę i jej towarzyszki i towarzyszy na północ, gdzie ledwo brzoza i jodła sięga, a temperatura dochodzi w zimie do 50° Celsiusza.

Co do samego Archangielska jestto miasto wyciągnięte jak wstęga na dziesięciowiorstowej długości, ale wązkie, gdyż zbudowane na pasie suchej względnie ziemi, obrzeżonej z jednej strony Dźwiną, która wygląda, jak źwierciadło z matowego srebra — z drugiej trzęsawiskami na kilkanaście wiorst rozległemi. Na nich tu i owdzie

(10)

KUZYNKA ZE WSI.

(*The lovely Malincourt*).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Pozory należałoby przecież zawsze zachowywać — zaczął Ronny i urwał nagle, spostrzegłszy się, iż ma zamiar wypalić kazanie, któremu jego dusza się sprzeciwiała. Na chwilę czuł się tłómaczem uczuć matki, i mimowoli dał wyraz dręczącemu niepokojowi, jaki okazała matka, gdy powrócił i dowiedział się od Charville'a, jak rzeczy stały.

— Biedny człowiek! — rzekła Lesley z nieukrywaną wcale pogardą w głosie. — Ojciec mimo wszystkiego ma słuszność, gdy nienawidzi miasta i nazywa je „przybytkiem fałszu i obłudy." Ludzie tutaj zdają się nie być w stanie patrzeć i myśleć otwarcie. Wszystko stosuje się do pozoru. Patrzycie tylko według oczu i uprzedzeń innych ludzi.

Wstrząsnęła główką tak zafrasowana, że Ronny wybuchnął śmiechem. Wesoło mu przytwórzyła i rzekła:

— Głupiem to jest, gniewać się o drobnostki, gdy istnieje tyle poważnych rzeczy, nad któremi by płakać trzeba, prawda? Jestem zresztą bardzo zadowoloną, kuzynie, widząc, że i pan się umiesz gniewać — dodała — poprostu byłeś pan straszny z swem wiecznem dobrem wychowaniem. Ale może to czas, abyśmy już wracali?

— Tobie twoje za nadto dobre wychowanie nigdy nie przysporzy kłopotu — rzekł Ronny ironicznie. — Może powrócimy tą drogą? — zapytał chytrze — jest ładniejszą i bliższą, a już czas na drugie śniadanie.

— Nie, tego nie uczynimy — zawołała Lesley, zawróciła konia i rzuciła Ronaldowi przez ramię spojrzenie i uśmiech, które go po raz pierwszy przekonały, jaką Lesley jest kokietką z urodzenia.

— Nie pożegnałam się jeszcze z mr. Yelvertonem i nie podziękowałam mu za przyjemność, której użyłam na tem wspaniałem zwierzęciu.

Szepnęła coś do ucha miss Cequette, ta skoczyła zgrabnie w bok, zaczęła wyginać szyję, tańczyć i pokazywać tyle drobnych sztuczek, jak piękność na swym pierwszym balu.

Ronny nie odpowiedział nic. Starał się dotrzymać na swym koniu kroku miss Coquette, dopóki amazonka i koń, zmęczeni kaprysem, nie zaczęły spokojnie iść obok niego. Pierwsza uwaga wyszła znowu z ust Lesley, jak to zwykle bywa, gdy kobieta nie ma racji.

— Cieszę się bardzo, iż Bob nie jest moim kuzynem — rzekła krótko.

— Dlaczego?

— Dlatego, iż mógłby sobie wyobrazić, że posiada przywilej być bardzo nieprzyjemnym.

— Mojem zdaniem ten pan Bob ma wskutek okoliczności jasno wytkniętą drogę, którą postępować powinien — zauważył Ronny ostro.

Wyglądał tak pozbawiony panowania nad sobą, nie okazywał nawet śladu swej zwykłej obojętności, że Cyntja, ubrana w niebieską batystową sukienkę, widząc zbliżającą się parę, nie mogła przed sobą ukryć, iż kości są rzucone. Ta dziewczyna na wsi, która zawracała głowy wszystkim mężczyznom, zawróciła nareszcie i tę jedną głowę, której dotychczas nie spotkało to jeszcze nigdy.

— Żegnam pana, mr. Yelverton, tysiączne dzięki za przyjemność, jaką mi pan sprawiłeś — rzekła Lesley serdecznie, właściwym sobie, niewymuszonym tonem.

— Yelverton, mógłbym się po śniadaniu zobaczyć z tobą w klubie? — zapytał Ronny i nie czekając na odpowiedź, pogalopował za Lesley.

Jak pozostali zgodnie stwierdzili, należała się jej tego ranka niepodzielnie i niezaprzeczenie palma pierwszeństwa pod względem śmiałości w każdym kierunku, zręczności elegancji i szyku.

V.

— Ronny, jak sądzisz — zapytała Lesley, a uderzyło go to, iż dziewczyna po raz pierwszy nazwała go po imieniu — czy... czy ciocia bardzo się będzie gniewała? Widzisz, klacz poprostu uniosła mnie, gdy próbowałam jej chód. O czemś innem, jak i o tem, co się potem stanie, nie myślałam wcale, tak samo jak i miss Coquette.

Przy tych słowach twarz jej nabrała tegoż samego dumnego a lękliwego wyrazu, jaki zawitał na niej w chwili przybycia. Serce Ronny'ego wzruszyło się. Nie miała przecież matki, tylko jakaś lady Cranstonn była jej przyjaciółką. Tylko matka, tak myślał, może córkę nauczyć wielu rzeczy i utrzymać ją w niewiadomości wielu rzeczy, o których wiedzieć nie powinna. Dziewczyna obracała się prawie wyłącznie w towarzystwie męskiem, a można to było zauważyć po nadzwyczajnej znajomości słabostek, właściwych rodzajowi męskiemu, po niezwykłej lekkomyślności, z jaką traktowała panów stworzenia. Być może, iż gdyby obcowała tylko z dobrze wychowanemi paniami — tu przerwał tok myśli. Stało mu się jasnem, iż w takim razie stracone by były jej świeżość i oryginalność, a dla Ronalda oryginalność charakteru stanowiła największy dobytek duchowy na świecie.

— Szkodaby było — zaczął i zaraz zamilkł. W istocie, jak na takiego rozważnego, obdarzonego zimną krwią i rozsądnego człowieka, Ronny tego ranka za często dawał się porywać urokowi, jaki roztaczała do koła siebie Lesley.

— Czy chciałabyś posiadać tego konia, Lesley? — zapytał teraz tak zmienionym, spokojnym i przyjacielskim tonem, że dumnej dziewczynie łzy w oczach stanęły. Yelverton jest dla tego konia za ciężki, wiem o tem, może go sprzeda — aby tobie zrobić przyjemność — dodał z uśmiechem, który jak promień słoneczny rozjaśnił jego oblicze.

— Oh, Ronny! — zawołała Lesley zachwycona i zwróciła się do niego twarzą, której cudownie błyszczące oczy niemal go oszołomiły. — Jakby to było cudownie! Dzisiaj jeszcze napiszę do ojca i poproszę go, aby kupił dla mnie od Yelvertona miss Coquette.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

oasy małych pagórków, zabudowane włościańskimi chatami. Ludność bogata, dzięki handlowi i przemysłowi rybnemu. Cudzoziemców mnóstwo w lecie, ale w zimie w obec olbrzymich mrozów, gdy pozostają tylko miejscowi, wszelki ruch towarzyski zamiera. Ruchu umysłowego nie ma wcale. Roślinność uboga, północna. Ogrody starannie pielęgnowane, a w nich czeremcha i jarzębina nasza liczą się do osobliwości.

Kaczka.. bez konkurencji.

Kaczka ta — to artykuł wstępny jednej z większych gazet Ameryki północnej *Sun* (słońce). Fantazji w nim dużo, a jednakowoż redakcja twierdzi, iż jest ona poważną i prosi czytelników, aby ją przyjęli z całem zaufaniem. Artykuł nosi szumny tytuł: „Ostatnia sztuczka reportera Picknewsa".

Rozpoczyna się ten artykuł następującemi słowy:

„Drodzy czytelnicy! Wszystkie najciekawsze wiadomości, najsensacyjniejsze notatki, opisy mordów, zbrodni, nawet takich, które wcale nie miały miejsca, pochodziły z pod pióra naszego współpracownika reportera Picknewsa. Aby się dostać do budoara bogatej damy, niebezpiecznie udawał bonę, aby się dowiedzieć tajemnicy gabinetowej wybitnych mężów stanu, często przyjmował obowiązki kamerdynera, aby zbadać na miejscu stosunki szpitalne, udawał śmiertelnie chorego, aby się dowiedzieć, jak postępują przy chirurgicznych operacjach, przez trzy miesiące udawał wariata w różnych zakładach, [illegible] do melancholika, w czasie wojny z Indjanami o mało go nie oskalpowano. Takim był nasz reporter Picknews! Zrozumiałą też jest rzeczą, iż poświęciliśmy na jego [illegible] się do stanu Ohio, aby był obecnym przy kaźni rozbójnika Joego Wilkersa, skazanego na powieszenie za zamordowanie trzech starych panien, które miały w sobie ogromne kapitały. Picknews wykonał tę misję bez powodzenia.

Zjawił się na miejscu stracenia, gdy całe miasto było już na placu i z niecierpliwością oczekiwało powieszenia zbrodniarza. Ta niecierpliwość jest zrozumiałą, jeżeli zważymy, że morderca był pod każdym względem interesującem stworzeniem. Joe Wilkers był posłem, bankierem, aktorem, kaznodzieją, fabrykantem i w rezultacie mordercą — słowem wszystkiem. Pragnąc nie tracić ani jednego szczegółu aktu stracenia, Picknews stał w bliskości szafotu, na co mu pozwolono jako reporterowi naszego pisma.

Oto otworzyły się drzwi więzienia i ukazała się w nich straż policyjna, a za nią skazany Joe. Ubrany był w szare ubranie, takie same, jakie miał na sobie nasz reporter. Nawet z twarzy byli do siebie podobni, — a na świecie nie istnieją przecież takie podobieństwa. Skazany podchodzi do szubienicy i w jednej chwili uderzeniem pięści strąca kata w tłum, który naturalnie, czyni natychmiast wszystkie wysiłki, aby zbrodniarzowi ułatwić ucieczkę i jednocześnie przeszkadza w pochwyceniu tego zucha. Nasz reporter naturalnie rzuca się za Joem, nie po to, aby go schwytać, lecz aby się dowiedzieć co porabia, a potem, aby nam donieść. Ale oto dzieje się fakt niebywały. Policjanci i strażnicy rzucają się na Picknewsa, chwytają i sprowadzają na miejsce stracenia. Szeryf, jak i wszyscy wprowadzeni w błąd tak kostjumem, jak i podobieństwem naszego reportera z mordercą. Picknews protestuje, ale napróżno: nikt mu nie wierzy. Sprawiedliwość wymaga ofiary; prawo i jego przedstawiciele są nieubłagani. Szeryf daje znak i Picknewsa wieszają. W chwili, gdy nasz reporter wydał ostatnie tchnienie, jeden z strażników przyprowadza pojmanego Joego. Ten prosi o głos: w wolnej Ameryce nawet skazanemu na śmierć nie można tego odmówić.

Joe zaczyna mówić, a w mowie swej dowodzi szeryfowi, że po pierwsze nie ponosi winy za pomyłkę, po drugie, że amerykańska sprawiedliwość miała prawo do jednego powieszonego, a nie do dwóch, że taki powieszony już istnieje, po trzecie, że sumienie publiczne zadowolnił już [illegible], po czwarte, [illegible]. Joe mówił przez całe dwie godziny i koniec końcem tak wzruszył szeryfa, że ten puścił go na wszystkie cztery wiatry, a urodowany tłum urządził imiatkowi owację. Uniesiono go na rękach, śpiewając wesołe pieśni.

O tem wszystkiem doniósł nam nasz przygodny korespondent. Cóż miała czynić redakcja? Nadzwyczajnym pociągiem udaliśmy się na miejsce wypadku i znaleźliśmy Joego.

— Czy pan chcesz być naszym reporterem? — zwróciliśmy się do niego.

— Z chęcią.

— Ile pensji rocznie?

— Czterdzieści tysięcy dolarów.

— Zgoda.

Kochani czytelnicy! Szanowni *gentlemans and ladies!* Jutro na szpaltach naszego dziennika pojawi się pierwsze reporterskie sprawozdanie, którego autorem będzie Joe Tom Wilkers. Za ogłoszenia opłata będzie powiększona na pierwszej stronnicy dziesięć razy, a na ostatniej pięć razy. Nie pomijajcie szczęśliwej sposobności spopularyzowania waszych interesów. Czas to pieniądz — a taki wypadek jest rzadkością."

Następnego dnia *Sun* rozeszło się w 765.000 egzemplarzach, a których każdy składał się z czterech arkuszy, same ogłoszenia przyniosły 20.000 dolarów, numer sprzedawano po 5 ct. — czyli innemi słowy ogólny dochód wynosił 58 2,0 dolarów. Koszta rocznej pensji „Joego Wilkersa" opłaciły się z nawiązką — a jak się potem pokazało, tym „piszącym" Joe Wilkersem był nie kto inny, tylko „powieszony" Picknews.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 10. września

Panorama Golgoty otwarta codziennie aż do zmroku na placu wystawy.

Teatr letni: „Niniche", wodewil Hennequina i Najaca. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (10.): Mikołaja z Tol. Wschód słońca o godzinie 5. minut 36, zachód o godzinie 6. minut 16.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce i samice) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozpby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze. Łososie i pstrągi wolno łowić tylko do 15. bm.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych w sądzie powiatowym w Tuchowie Antoniego Zimmera w tym samym charakterze służbowym do Dębicy i zamianował kancelistę sądowego w Tarnowie, Józefa Filla, kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych w sądzie powiatowym w Tuchowie.

U oczysty akt złożenia przysięgi przez prezydenta miasta, dr. Godzimira Małachowskiego, do rąk namiestnika, oraz przez pierwszego i drugiego wiceprezydenta miasta, pp. Karola Schayera i Michała Michalskiego, do rąk p. prezydenta miasta, odbędzie się w sali ratuszowej, dziś we czwartek o godzinie 10. zrana, w obecności rady miejskiej i ciała radnego magistratu.

O godzinie ½1. w południe odbędzie się uroczyste pożegnanie ustępującego prezydenta miasta p. Edmunda Mochnackiego, przez urzędników i funkcjonarjuszów gminy, oraz nauczycieli szkół miejskich. Urzędnicy miejscy wręczą przy tej sposobności p. prezydentowi Edmundowi Mochnackiemu adres pożegnalny.

Były prezydent miasta p. Edmund Mochnack wystosował do urzędników magistratu lwowskiego następujące pismo: „Szanowni panowie! Ustępując z posady prezydenta stolicy kraju, którą piastowałem przez niemal 10 lat, poczuwam się do miłego obowiązku pożegnać szanownych urzędników i funkcjonarjuszów gminy serdecznem słowem, które z głębi mego serca płynie. Przez cały czas mego długoletniego urzędowania doznawałem od panów zawsze i wszędzie tylu dowodów miłości i życzliwości i tak gorącego, a szczerego poparcia w mojem trudnem urzędowaniu, że wdzięczność moja dla was sacni panowie nigdy nie wygaśnie! Żegnam was z rozrzewnionem sercem i słowami na ustach: Oby Opatrzność kierowała dalej szczęśliwie waszą pełną poświęcenia pracą na pożytek dla gminy i na chwałę dla zarządu miasta. Żegnam panów serdecznie. Niech wam moja miłość, życzliwość i wdzięczność wszędzie towarzyszy, a jeżeli losy zdarzą, żebym jako radny miasta pozostał nadal w stosunku do panów, wierzajcie mi sacni panowie, że macie we mnie najżyczliwszego przyjaciela i gorliwego orędownika spraw waszych. Proszę nawzajem zachować mię w waszem sercu i miłej pamięci. *Edmund Mochnacki* były prezydent miasta Lwowa. Lwów dnia 10. września 1886.

Spis rozpraw sądowych, które rozpatrywane będą w IV. kadencji posiedzeń sądu przysięgłych we Lwowie: dnia 11. września Brzoza Antoni o oszustwo, 14. września Cyhańczuk Harasym o zabójstwo, 15. września Jandzio Seńko o zabójstwo, 16. września Marja Wowkun o dzieciobójstwo, 17. września Sokół Iwan o zabójstwo, 18. września Dobrowolski Leonard o kradzież, 21. września Łozlo Kaska o usiłowane morderstwo, 22. września Ozniak Antoni o zabójstwo, 23. września Didnch Piotr o ciężkie uszkodzenie, 24. września Mielnik Franko i tow. o rabunek, 28. września Zełenyj Iwan o zabójstwo, 30. września Krzeszkowski Oktaw i tow. o oszustwo.

Akcja rządowa w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych. Namiestnictwo rozesłało do różnych stowarzyszeń, a przedewszystkiem do „Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych," następujące wezwanie: Uwzględniając podnoszone od dłuższego czasu w kołach „urzędników prywatnych" i ich służbodawców życzenia o wprowadzenie obowiązkowego zaopatrzenia służby prywatnej, postanowiło ministerstwo spraw wewnętrznych sprawie tej szczególniejszą poświęcić uwagę, a przedewszystkiem uzyskać niezbędny dla studjum tej kwestji statystyczny materjał. W tym celu mają być przeprowadzone przez polityczne władze powiatowe badania statystyczne co do osób w służbie prywatnej zostających, tudzież ich służbodawców. Odrębnie będą przeprowadzone badania co do osób zatrudnionych bez prawa do pensji w służbie publicznej, (kraju, powiatów, gmin, funduszów publicznych i t. p.)

Badania statystyczne, które prowadzić będą polityczne władze powiatowe, mają objąć: a) przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe, jako też inne w sposób przemysłowy wykonywane, co do osób do wyższych usług używanych z roczną lub miesięczną płacą a zatem z wyłączeniem robotników fabrycznych, zarobników, czeladników, służby niższej i t. p.; b) przedsiębiorstwa rolne i leśne; c) przedsiębiorstwa górnicze i hutnicze; d) korporacje bez charakteru zarobkowego, jak kasy oszczędności, stowarzyszenia wszelkiej kategorji, izby handlowe i przemysłowe, adwokackie, notarjalne i lekarskie i t. p.; e) adwokatów i notarjuszów; f) osoby prywatne, co do pozostających w ich służbie sekretarzy prywatnych, nauczycieli i t. p. Obowiązkiem służbodawców jest wypełnić przeznaczony dla nich kwestjonarjusz (*Fragebogen*) i wypełniony należycie odesłać wprost do właściwej władzy politycznej powiatowej.

Dla pozostających w służbie prywatnej ułożono karty indywidualne (*Personalzählkarten*), które każdy z nich winien starannie wypełnić. Gdy w tych dniach polityczne władze powiatowe otrzymały potrzebną ilość wspomnianych formularzy i przystąpią bezzwłocznie do ich rozsyłania, namiestnictwo mając na uwadze, że tylko gorliwy współudział czynników bezpośrednio interesowanych może zapewnić podjętym badaniom pożądaną dokładność i wiarogodność, udaje się do towarzystwa z prośbą, aby w swoim zakresie działania poparło i starało się ułatwić zadanie władz politycznych, zwracając z jednej strony uwagę swych członków na ważność przeprowadzić się mających badań, oraz zachęcając ich, jako też osoby interesowane do wzięcia udziału w wypełnianiu formularzy jak najliczniej i z możliwym pospiechem, gdyż polityczne władze powiatowe mają poruczone sobie zbadanie materjału statystycznego z dniem 15. września r. b. ukończyć.

Stypendjum z fundacji ś. p. Leona Sapiehy 575 zł. rocznie, przeznaczone dla uczniów, którzy po ukończeniu nauk w kraju uczęszczają do zagranicznych zakładów naukowych, dla wykształcenia się w obranym zawodzie, otrzymali na rok szkolny bieżący powtórnie ks. Kazimierz Rzeszódko i dr. Marjan Linde.

Temperatura. Barometr powoli opada.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 15·2°C., najniższa + 7·4°C.

Ruch pociągów lokalnych, kursujących między Lwowem a Brzuchowicami i na odwrót, zostanie z dniem dzisiejszym 10. bm. zastanowiony.

Nową państwową sieć telefoniczną wybudowano w Zakopanem w połączeniu z tamtejszym urzędem pocztowym i telegraficznym, jako stację centralną. Otwarcie ruchu tej sieci telefonicznej, składającej się obecnie z 14 stacyj, nastąpi w dniu 10. września rb.

Pożar w Schodnicy wybuchł d. 8. bm. skutkiem uderzenia piorunu w jednę z cystern naftowych. Spłonęły trzy cysterny i jedna wieża.

Bakcylusa dżumy odkrył Polak dr. Nencki, prof. w uniwers. petersburskim. Odkrycie to jest bardzo ważne, gdyż może ułatwić leczenie dżumy, choroby uważanej dotychczas za nieuleczalną.

Obecna ludność Polski. Pod tym tytułem zamieścił francuski dodatek do *Przeglądu Wszechpolskiego* statystykę tych mieszkańców, którzy żyją w granicach Królestwa Polskiego z roku 1772 — statystykę opracowaną podług spisów ludności, między latami 1892 a 1894 sporządzonych. Otóż zestawienie to liczebne okazało, że ludności tej na terytorjum Polskiego Królestwa z r. 1772 jest osiadłej 40,450.000 i to w następujących liczbach okrągłych. I tak mieszka:

1. W zaborze rosyjskim: na Litwie:		
na Żmudzi (w Kowieńskiem)	1,705 000	
Wileńskiem	1,460.000	
Grodzieńskiem	1,540.000	
Mińskiem	1 915 000	
Mohylewskiem	1,435 000	
Witebskiem	1 425.000	
		9,480 000
Na Białej Rusi:		
Wołyniu	2 650.000	
Podolu	2,720 000	
Ukrainie	3 330 000	
		8 700 000
W Królestwie Kongresowem		9 220 000
	razem	27,400.000
2. W zaborze austrjackim, w Galicji:	6 900.000	
3. W zaborze pruskim:		
w Wielkopolsce	1 850.000	
w Prusach Zachodnich	1 600.000	
	ogółem	10 350 000
Oprócz tego mieszka jeszcze Polaków na Górnym Szląsku	1,650 000	
w Prusach Wschodnich, na Litwie i na Mazowszu	800 000	
	razem	2 450 000
W Księstwie Cieszyńskiem na Szląsku austrjackim		250.000

co razem daje sumę 40,450.000 ludzi, oczywiście pod względem etnograficznym podpadających znacznym różnicom, gdyż cyfrę tę należy podzielić pomiędzy Polaków, Rusinów, Litwinów, Niemców i Żydów. W każdym razie niepodległa Polska w granicach z r. 1772 należałaby dziś do najpotężniejszych mocarstw w Europie.

O strasznym wypadku donoszą z Weidlingau pod Wiedniem. Maszynista, który nagle dostał obłąkania, wprowadził lokomotywę w najszybszy ruch i popędził w kierunku Lainzu. Lokomotywa w swym szalonym biegu rozbijała wszystko, co na drodze spotkała, a wreszcie wykoleiła się i pogruchotała, zabijając maszynistę.

Pomiędzy antisemitami a socjalistami czeskimi przyszło tymi dniami w Pradze do krwawej bójki. Mianowicie na zgromadzenie czesko antisemicko katolickiego stowarzyszenia ludowego przybyło było także ze 30 socjalistów, jakkolwiek karty wstępu rozdawane były tylko antisemitom. Owoż gdy jeden z mówców tego stronnictwa wystąpił gwałtownie przeciw socjalistom, ci ze swej strony podnieśli piekielną wrzawę, zarzucając księżom katolickim i antisemitom, że wyzyskują i ogłupiają warstwy ludowe. Na to rzucili się antisemici na nieproszonych gości i poturbowali ich sromotnie. Dopiero, gdy po rozwiązaniu zgromadzenia przez komisarza policji, wtargnęła do sali straż bezpieczeństwa, udało się jej spokój przywrócić.

Strejk... piwoszów, przygotowuje się w miejscowości Donaufeld (części powiększonego Floridsdorfu pod Wiedniem). Dotychczas pobierano tam opłatę gminną po 50 ct. i 1 zł. od hektolitra piwa, skutkiem której szynkarze i restauratorzy podnieśli byli swego czasu ceny tego napoju. Wszelakoż opłata rzeczona ustała od 1. września, gdyż gmina spóźniła się z podaniem o zezwolenie na jej pobór, mimo to jednak szynkarze nie zniżyli cen piwa. Wobec tego ma się tam odbyć wkrótce zgromadzenie ludowe, na którem uchwalony zostanie jeneralny strejk piwoszów.

Degradacja w wojsku rosyjskiem pułku dragonów nr. 35. imienia cesarza Franciszka Józefa I nie skończyła się na podanych przez nas nazwiskach, gdyż, jak donoszą dzienniki petersburskie, dymisję otrzymał jeszcze porucznik Bakunin, a komendant pułku Papaafanasopuło zaliczony został do zapasu linjowej kawalerji. Powód tej masowej degradacji dotychczas nie wiadomy.

Z okazji pobytu cara w Paryżu zastanawiano się nad tem, czyby prezydenta i ministrów nie ubrać w odpowiednie ich godności mundury. Już były gotowe wszystkie rysunki, gdy nagle powstały wątpliwości i umundurowaniu skręcono kark. Nie obawiano się tyle kpin i szydzeń, jak demokratycznego ducha republiki. Mundur, szpada, galony — to byłby przecież początek dyktatury! Tego chciano uniknąć i prezydent i jego ministrowie przyjmą cara w zwykłych czarnych frakach.

Murzyn-kolonista. Przed kilku laty gościła w Łodzi wędrowna trupa gimnastyków murzynów. Jeden z członków tej trupy w drodze do Kalisza zachorował i pozostał w Zduńskiej Woli. Wyzdrowiawszy, nie chciał połączyć się z współbraćmi, lecz zgodził się do służby do jednego z kolonistów pod Zduńską Wolą. W półtora roku potem kolonista ów umarł, a pozostała po nim wdowa poślubiła — murzyna, z którym żyje szczęśliwie już dwa lata. Stadło to ma dwoje dzieci, a murzyn wskazywany jest jako wzór pracowitości.

Carska para rosyjska we Francji. Jak utrzymują *Birżewyja Wiedomosti*, carstwo rosyjscy wezmą ze sobą do Francji córeczkę swą Olgę. Carstwo, oraz członkowie świty będą odwiezieni w galowych powozach wprost z dworca paryskiego do ambasady rosyjskiej, gdzie na własne życzenie zamieszkają. Odnowienie gmachu ambasady rosyjskiej będzie ukończone na oznaczony termin. W obecnej chwili gmach ten oblepiony jest ze wszystkich stron przez robotników. Ambasador baron Mohrenheim zmuszony jest poprzestać na swoich prywatnych apartamentach. We wszystkich innych pokojach ambasady wre robota gorączkowa. Carstwo rosyjscy zwiedzą Louvre, katedrę Najświętszej Panny Marji, kościół „Sainte Chapelle", dom inwalidów, gdzie szczególowo będzie oglądany grobowiec Napoleona I. Prócz tego spodziewają się, że para carska zwiedzi niektóre magazyny, używając przytem powozów barona Mohrenheima. Teraz już wiadomo napewno, że carstwo zabawią w Paryżu nie mniej niż cztery, a nie więcej niż sześć dni. Car i carowa będą zamieszkiwać w gmachu ambasady rosyjskiej, a córka ich Olga razem z dwiema guwernantkami Angielkami w prywatnym lokalu barona Mohrenheima. Niektóre gazety paryskie twierdzą, jakoby z Petersburga wyrażono życzenie, ażeby carskiej parze nie ofiarowywano żadnych darów podczas pobytu w Paryżu.

Co znaczy słowo: „Bismarck." Pewien filolog francuski w starym poemacie saskim z IX. wieku p. t. „Heliand" wynalazł słowa: „bismar" i „bismaran", co znaczyło „potwarca." Odkryciem tem filolog dzieli się z czytelnikami w czasopiśmie *Revue de l'Orient*.

Poeta, jako człowiek-wąż. Znany poeta niemiecki, Juljusz Bierbaum umie robić najtrudniejsze sztuki cyrkowe bez żadnego aparatu. W wierszu, ogłoszonym niedawno p. t. „Niech żyje miłość!" między innemi czytamy:

„Śmiałem się nocami, śmiałem się dniem,
I całowałem własną pierś, na której pierś twoja
spoczęła."

Fałszywa wiadomość. *Gazeta lwowska* donosi: Podana przez niektóre dzienniki wiadomość o zamknięciu ósmej klasy w gimnazjum rzeszowskiem, jest — jak się dowiadujemy z autentycznego źródła — pozbawiona wszelkiej podstawy.

Polacy w Transwalu. Jedna z największych restauracyj w Johannesburgu, należy do Polaka p. Welzanta, byłego redaktora *Polonji* w Baltimore w Stanach Zjednoczonych. Powodzi mu się bardzo dobrze. Do południowej Afryki wybiera się z Chicago kilku Polaków. Ze Lwowa wyemigrował przed kilku tygodniami do Capstadtu jeden z czeladników fryzjerskich, wezwany tam przez właściciela zakładu fryzjerskiego, również Lwowianina.

Pierwszym pomnikiem, jaki stanie w Anglji dla kobiety niekoronowanej, będzie pomnik miss Pattison, która pod nazwiskiem „siostry Dosy" zajmując się przez długi szereg lat pielęgnowaniem chorych, pozyskała miłość ludu. Ameryka pierwszy posąg kobiecie — Małgorzacie Hanghesy, postawiła w Nowym Orleanie. Kobieta ta, nie umiejąc czytać i pisać, sprzedając mleko i chleb, później dorobiła się na piekarni majątku, który dzieliła pomiędzy ubogich, a przeważnie opiekowała się sierotami. Nazywano ją „The Orphan's Friend". Drugi posąg dla Amerykanki, pani Henrjety Martineau, stanął w Bostonie. Oddała ona wielkie usługi ludzkości, mianowicie pracowała nad zniesieniem niewolnictwa. Oprócz tego w Ameryce stanęło na placach publicznych mnóstwo biustów wybitnych kobiet.

Przy spisywaniu mieszkańców po wsiach polskich w Poznańskiem i na Szląsku przez urzędników Niemców, nie umiejących po polsku, miało miejsce takie zdarzenie:

Urzędnik pyta chłopa:

— Maczek syn jest?

— Jest.

— Jaszek jest?

— Jest.

— Maryna córka jest?

— Nie ma, poszła za mąż.

Tu urzędnik kazał zapisać swojemu pisarzowi:

— *Schreiben sie auf, ausgewandert nach Zamoszcz.*

Gdy tym sposobem kilka dziewcząt polskich wyszłych za mąż podyktowano, a urzędnikowi zdawało się, że wywędrowały do Zamościa, zawołał zdziwiony:

— *Was zum Teufel machen sie dort in Zamoszcz!*

Wiadomości osobiste. Namiestnik ks. Sanguszko, wyjechał wczoraj przed południem do Mościsk, skąd powrócił o godzinie dziewiątej wieczorem.

Z manewrów cesarskich. Według najnowszego rozporządzenia poczty polowe zwinięte zostaną z d. jutrzejszym wieczorem, od dzisiaj zaś od g. 6. wieczorem wszystkie pociągi osobowe będą uważane za t. zw. *Militärzüge* na przeciąg 48 godzin t. j. do piątku wieczorem godz. 6. Pociągi te będą posiłkowane dodatkowymi pociągami, składającymi się z wagonów towarowych (*6 Pferde 40 Mann*), w których ustawione będą ławki, specjalnie w takich razach używane. Manewry kończą się w dniu jutrzejszym. — Jak zwykle po manewrach cesarskich tak i w tym roku, żołnierze po powrocie otrzymają kosztem rządu śniadanie, które we Lwowie d. 12. bm. urządza p. Rudziński, restaurator na dworcu kolejowym. Śniadanie zamówiono na 7000 żołnierzy.

Urlopowanie żołnierzy, względnie przejście w stan rezerwy tych, którzy wysłużyli już 3. rok prezencyjny, jak wiadomo, rozpocznie się wkrótce, po zakończeniu manewrów jesiennych we wszystkich okręgach korpuśnych. W kilkanaście dni później — w dniu 5. października mają rekruci stanąć w szeregach. Aby jednak móc wszystkich asenterowanych pod bronią postawić i pod względem militarnym wykształcić, równocześnie zaś nie przekroczyć oznaczonego budżetem stanu prezencyjnego, okazała się konieczność iżby w wielu pułkach i oddziałach urlopować na czas nieograniczony także żołnierzy z dwuletniej prezencyjnej służby. Przepisy ustawy wojskowej orzekają, iż żołnierzy, do urlopowania przeznaczonych wybierać należy porządkowo, stosownie do uzyskanego przez nich wykształcenia militarnego, przyczem ci mają być uwzględniani, którzy ukończyli byli z dobrym skutkiem jakąś szkołę rolniczą i po wyjściu z szeregów staną się rodzicom pomocni w gospodarstwie, lub obejmą własne gospodarstwo. Wszelakoż rozporządzenie ministerjalne z minionego roku zmodyfikowało to ogólne, zasadnicze postanowienie w tym duchu, że przy wspomnianem urlopowaniu w pierwszej linji uwzględnieni być winni ci wszyscy, którzy w czasie swego asenterunku, jako właściciele odziedziczonych gospodarstw rolnych, albo z tytułu stosunków rodzinnych, prosili o pewne ulgi, których jednak im wtedy odmówiono. Dopiero po uwzględnieniu żołnierzy tej kategorji może przyjść kolej na owych już poprzednio wymienionych; z ukończoną szkołą rolniczą lub dla gospodarstwa na ojcowiźnie potrzebnych; wreszcie mają być uwzględnieni tacy, którzy przed wcieleniem do armii byli robotnikami rolniczymi albo przemysłowymi. — Notujemy normy powyższe za jednem z dobrze poinformowanych pism wiedeńskich, gwoli pożytku dla interesowanych w tej mierze ziemian i rolników naszych.

Ohydna zbrodnia. W Przerowie w piwnicy właściciela domu Herzoga, znaleziono jego wnuka, który tam przez szereg lat był więziony. Żandarmerja znalazła nieszczęśliwego w najopłakańszym stanie. Stracił on wzrok prawie zupełnie. W mieście całem panuje ogromne wzburzenie, chciano zburzyć dom Herzoga. Śledztwo w toku.

W Wrocławiu podczas pobytu cara zaprowadzono najrozmaitsze środki ostrożności. Tajna policja rosyjska, która przybyła do Wrocławia, żądała zupełnego opróżnienia domu przytykającego do gmachu sejmu prowincjonalnego, w domu tym urządzono mieszkanie dla cara, chciano nawet dom kupić. Tymczasem rząd miejscowy oświadczył, iż wszystkie obawy są zbyteczne.

* **Konkurs** ogłosił magistrat miasta Lwowa na dwa stypendja po 60 zł. rocznie z fundacji stypendyjnej Karola Kisielki. O te stypendja ubiegać się mogą wyłącznie uczniowie wyznania chrześcijańskiego, uczęszczający do trzeciej lub wyższej klasy szkoły ludowej imienia św. Marcina we Lwowie.

(2)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego

(Ciąg dalszy).

I jak ośmioletnie dziecko, które nie zna troski, Nora, płacząca jeszcze, chwyciła obiema rączkami za ogon Jowisza. Pies się odwrócił i wyciągnąwszy ogromny język, polizał po całej twarzy dziecko, które usiadło na ziemi. Wybuchnęła śmiechem, a łzy świecące w słońcu, jak rosa, potoczyły się po jej policzkach aż do otwartej, różowej buzi.

III.

Pragnęła być pochowaną na cmentarzu w Lavandou. Przed śmiercią mówiła jeszcze:

— Tutaj nie będę bardzo od was oddaloną, będę blisko was. Nie chcę już Paryża. Tutaj jedynie tylko byłam szczęśliwą.

I uczyniono tak, jak sobie tego życzyła.

Franciszek Mitry był naprawdę stoicznym. To co jest naturalnego i fatalnego w śmierci, potężniejszem i wyższem niż wola ludzka, przyjmował z spokojem. aby tylko rzecz całą doprowadzić do końca. Ta potężna rezygnacja z natury rzeczy jest nieunikioną — a stała się ona jego drugiem wyznaniem wiary.

Czuwał nad najmniejszymi szczegółami. Swą ukochaną zmarłą sam zaniósł do trumny, ułożył ją tam delikatnie, kazał jeszcze raz podnieść wieko, gdy trumnę zaczęto już zamykać, aby do niej włożyć wskutek szczególnego pietyzmu mały portrecik Nory umieszczony w medaljonie — i z nadzwyczajną energją przecierpiał dzień pogrzebu.

Gdy boleść zanadto go już przejmowała, biegł do Nory, brał ją na ręce, patrzył na nią bystro, szukał i odnajdywał w niej podobieństwo, dotąd niezdecydowane, do matki, ściskał ją i powtarzał:

— Zostanę, tak, zostanę — potem: — Tylko dla ciebie, dla ciebie, dla ciebie.

I powracał do swych smutnych zajęć, pokrzepiony na duchu.

Pewnego razu, zanadto silnie uścisnął maleństwo, mówiąc do niej.

— Ojczulek dobry, prawda moja maleńka?

Odpowiedziała mu z lekkim okrzykiem bolu:

— Oh, to boli.

Następnie uspokoił się.

— Będę rozsądniejszym. dla ciebie, zawsze dla ciebie — i pocałował ją lekko w oczęta, bardzo lekko — „jak całowała mama, gdy mówiła, że już niema więcej siły" — tłomaczyła Nora.

Gdy zmarłą pochowano i zamówiono nagrobek, Franciszek Mitry opuścił z Norą Cavalaire na kilka dni. Potem powrócił i znajdował dziwną przyjemność w tem, aby z pokoju swej żony zrobić coś w rodzaju świątyni wspomnień.

Wszystkie przedmioty ustawił tak, jakby za chwilę miała powrócić, wszystko na swe dawne miejsca. Staroświecki stolik do pracy, podarunek babki Teresy, otworzył i rozłożywszy na na nim jedwabie i pozaczynane robótki, przysunął go do kanapki. Na małym stoliczku położył książkę, którą Teresa czytała na tydzień przed zachorowaniem, i zostawił w niej nawet zakładkę w miejscu, w którem skończyła czytać. We wszystkich szafach uporządkował bieliznę i suknie tak, jak było za jej życia.

Kosztowności jedynie i brylanty w otwartych pudełeczkach umieścił w szafce, obok drogocennych drobiazgów. I w miarę tego, jak je tam układał, badał jeden po drugim długo, przypominając sobie, przy jakiej okazji ofiarował jej to lub owo, z jakiego kaprysu dziecięcego pragnęła mieć ten czarny djament naprzykład — klejnot rzadki, umieszczony w złotej szpilce. Oh! ileż wspomnień wiązało się z tym kamieniem!

Wieczorem, w dzień ich ślubu, gdy z zachwytem patrzył w czarne, a tak jasne oczy swej Teresy, błyszczące i ciemne wśród jedwabnej białości jej cery, rzekł do niej:

— Mój czarny brylancie!...

Położył go więc, ten klejnot, przed wszystkimi innymi na samym przodzie etażerki, błyszczący a ciemny na białym pluszu pudełeczka. Nie mógł się powstrzymać od powiedzenia sobie, że ten kosztowny kamień był jakby prawdziwym symbolem tego, co utracił w Teresie. Czyżby uczucie dla żony nie miało tej trwałości, tego jasnego blasku, pokryte było na wieki cieniem żałoby, żalu, śmierci?

Nakoniec, na łóżku, na poduszkach obszytych na brzegach frendzlami, ułożonych tak, jakby za chwilę miała powrócić i złożyć na nich głowę do snu, umieścił bukiet kwiatów, które rosły w bliskości niej, i myślał, że każdego poranku będzie odnawiał kwiaty w wazonach, znajdujących się w tym świętym dla niego pokoju.

Urządzał to wszystko z taką jakąś obawą i tak uważnie, że zajęło mu to kilka dni czasu. Spędzał godziny na rozmyślaniu, czy rzecz ta powinna być ustawioną tutaj czy tam, czy odwrócić fotel w tę lub ową stronę czy ramię kandelabra powinno być zwrócone do okna czy do ściany. Wielki krzyż z kości słoniowej, na czerwonem tle w starej oprawie, który wisiał na ścianie nad łóżkiem Teresy, zdjął, a na jego miejscu powiesił portret Teresy. Potem namyślił się i doszedł do przekonania, że w pokoju tym powinno mieszkać jedno tylko wspomnienie Teresy. Umieścił więc portret znowu w salonie, skąd go zabrał, a krzyż powiesił napowrót na swojem miejscu.

Dziwił się sam sobie, jak mógł myśleć o innem pomieszczeniu i spędził cały dzień w zgryzocie z powodu swej naiwności.

Od czasu do czasu odszukiwał Norę i pytał się jej poważnie:

— Czy tak jest ładnie, moja maleńka?

— Oh, tak, ale przypominam sobie: mama powiedziała raz do Kasi: nie stawiaj tego tutaj, Kasiu!

Ojciec, zadowolony z uwagi dziecka, stawiał przedmioty na ich dawne miejsca, jak to lubiła Teresa.

— Ale, ojczulku, czy mama już nie wróci?

— Zapewne. Widząc wszystko na swojem miejscu, Noro, możemy sądzić, iż jest tutaj .. rozumiesz?... Będziemy oczekiwali zawsze jej powrotu.

Nie zdawał sobie z tego sprawy, iż to wszystko było trochę za silnem na umysł dziecięcy. Z nadmiaru czułości wyrządzał dziecku krzywdę.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Oprócz tego ogłoszono konkurs na jedno stypendjum w kwocie 60 zł. rocznie dla uczenic szkoły ludowej imienia św. Marcina z drugiej fundacji stypendyjnej ś. p. Karola Kisielki. O to stypendjum ubiegać się mogą wyłącznie uczenice wyznania chrześcijańskiego, uczęszczające do trzeciej lub wyższej klasy tej samej szkoły.

* **Przdziękowanie.** Wszystkim przyjaciołom i znajomym, którzy w mojem nieszczęściu pospieszyli z wyrażeniem mi współczucia, składam na tej drodze najgoręcsze podziękowanie. *Karol Kucharski.*

— **Dr. Michał Borysiekiewicz**, znakomity okulista, profesor uniwersytetu w Gracu, bawi w naszem mieście.

* **Zaręczyny.** Adwokat krajowy w Brzeżanach dr. Julijusz Pohl zaręczył się z panną Amalją Berkowicz z Drohobycza.

Zmarli.

W Samborze zmarł Wład. Martyna Jaworski, inżynier powiat. w 58 roku życia.

Roman Soroczyński, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Samborze.

Ks. Jak Stojek T. J. — Sandeczanin, profesor jeneralny w konwikcie tarnopolskim, superjor w Łańcucie, a potem we Lwowie, misjonarz, a na ostatku proboszcz w Starej [illegible] zmarł dnia 7. b. m. w Starej w 58 roku życia.

Cykliści.

Międzynarodowe wyścigi cyklistów, które się wczoraj odbyły staraniem tutejszego klubu, przysporzyły laurów dwom znakomitym jeźdźcom wiedeńskim Dietrichowi i Reutherowi. Dostała się im połowa nagród. Z tego powodu panowała wczoraj na torze lekka irytacja, a publiczność, która choć nie chce musiała bić ciągle brawo tryumfatorom wiedeńskim, zapytywała, może nie bez słuszności, czy heroizm naszych cyklistów, urządzających już drugi raz w tym roku wyścigi „międzynarodowe" i stających do zapasów z pierwszorzędnymi mistrzami zagranicy, nie jest przypadkiem — przeholowaną pewnością siebie?

Nikt się nie może dziwić, jeżeli z walki, rozegranej pomiędzy cyklistą lwowskim, a wiedeńskim, ten ostatni wyjdzie zwycięzcą. U nas sympatyczny i co wielce miar godny poparcia sport cyklistowski jest jeszcze delikatną, wątłą roślinką, która nie tak dawno dopiero zaszczepiono. Nie jesteśmy pewni, czy cyfra wszystkich cyklistów lwowskich dosięła już 400, gdy tym czasem Wiedeń liczy ich na dziesiątki tysięcy. Rzecz prosta, że choćby tylko 10,000 cyklistów może wydać ze swego grona większy procent pierwszorzędnych jeźdźców, aniżeli 400 i dla tego rozgrzeszamy naszych sprężystych zupełnie, o ile się rozchodzi o niedotrzymanie placu współzawodnikom wiedeńskim.

Natomiast z całą słusznością możemy dziwić się, gdy nie posiadając odpowiednich sił, cykliści nasi nieraz już z takimi graczami, jak ich wiedeńscy koledzy i dobrowolnie narażają się na porównania, które bądź co bądź korzystnemi dla nich nie były. Przed kilku miesiącami byliśmy we Lwowie świadkami również międzynarodowego wyścigu, urządzonego staraniem klubu. Uczestnikami byli Wiedeńczycy, Warszawiacy i Lwowianie, względnie Krakowianie. Już wtedy pokazało się, jak bardzo nierówne są szanse współzawodników, gdyż prawie w każdym biegu Wiedeńczycy lub drużyna pozabierali pierwsze nagrody, prowadząc za sobą Warszawę, a na szarym końcu dopiero Lwów.

Doświadczenie to powinno było pouczyć naszych „kawalerzystów przyszłości", jak problematyczną w warunkach wyścigach rywalizacja z Wiedniem. Tymczasem już w trzy miesiące po pierwszej porażce doczekaliśmy się drugich międzynarodowych wyścigów, jakby to było możliwem w tak krótkim czasie zrobić tak olbrzymie postępy w sporcie, aby z sukcesem wyjść z walki. Stało się więc naturalnie to, co było do przewidzenia. Przyjechali sobie z Wiednia dwaj panowie Dietrich i Reuther i z łatwością pozabierali, bardzo zresztą praktycznie, że gotówka, nagrody tych wszystkich biegów, w których brali oni udział.

Ogromna wyższość tych panów nad lwowskimi rywalami zarysowała się zaraz przy pierwszym ich wystąpieniu. Od tej chwili wszystkie następne biegi straciły dla widzów wszelki urok gdyż z góry przy każdym starcie wiadomo było kto zwycięży, z zupełnem wykluczeniem ryzyka, że do mety przyjdzie pierwszy p. Dietrich albo p. Reuther albo p. Dietrich i p. Reuther. Biegów było ogółem siedm. Oto ich rezultat:

I. Wyścig na tandemach, 10.000 metrów. Pierwsi przybyli do mety pp. Dietrich i Reuther, po nich Lwowianie Friedrich i Gustowicz, na ostatku Gustowicz i Ligęza.

II. Wyścig „juniorów", 1000 metrów, bez udziału cyklistów wiedeńskich. Zwyciężył p. Stanisław Pawluk Lwowianin, drugi przybył p. Mieczysław Gelpi, trzeci p. Józef Kostański.

III. Wyścig główny na rowerach, meta 1000 metrów. Pierwszą nagrodę wziął Wiedeńczyk Dietrich, drugą również Wiedeńczyk Reuther, trzecią Lwowianin Friedrich.

IV. Bieg „o mistrzowstwo lwowskiego klubu cyklistów na r. 1896/7", oczywiście wyłącznie dla Lwowian, przyniósł palmę zwycięstwa p. Włodzimierzowi Strzeleckiemu, który dostał złoty medal i tytuł „mistrza".

V. Wyścig „kombinacyjny", meta 5000 metrów dostarczył sposobności do popisania się mistrzowską jazdą, bez tytułu „mistrza" znowu Wiedeńczykowi Dietrichowi, za którym w ślad przyjechał wierny towarzysz p. Reuther.

VI. „Omnium handicap", 3000 metrów, z uwzględnieniem wszystkich gatunków bicykli, bez udziału cyklistów wiedeńskich, pozwolił zwyciężyć Lwowianom pp. Gustowiczowi i Fridrichowi, którzy jechali na tandemie.

VII. Bieg „z wyrównaniem" na rowerach, 1909 metrów, skończył się nowym tryumfem Wiedeńczyka Reuthera, za którym jak cień szedł drugi Wiedeńczyk Dietrich.

VIII. Bieg na tandemach, meta 2000 metrów bez udziału cyklistów wiedeńskich, zamknął wyścig. Zwycięstwo utrzymało się przy p. Fridrichu i Gustowiczu, po których przybyli pp. Strzelecki i Raus.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś we czwartek „Niniche", wodwil w 3 aktach Hennequin'a i Najac'a; jutro w piątek „Komedjanci", komedja w 4 aktach Pailleron'a. Trzeci występ pani Heleny Zimajer-Rapsokiej.

„Figaro" o Paderewskim. Jeżeli przyjazd cara wywołuje dużo cierpkich słów o Polsce, to jednak przypomina ją Francuzom. Niektórzy gotowi są się zabrać w jej obronie, oziębłość drugich tłómaczyć się da odpowiedzią bohatera komedyjki, który ściskając przyjaciela, szepce: „Tem droższy mi jest, że go dziś wieczorem oszukam." Przez dłuższy czas *Figaro* nazywał Paderewskiego: „un artiste russe", później: „un artiste slave." Obecnie ogłasza jedną melodję tego mistrza pod rubryką: „Ecole Polonaise" i tak się o nim wyraża: „Od epoki, w której natchnienia tak wdzięczne i tak poetyczne Chopina odkryły nam bogactwa sztuki polskiej, szkoła utworzona przez tego wielkiego muzyka szczęśliwie się rozwinęł, przechodzi ona dziś fazę szczególnie zaszczytną, l czy wśród swoich zwolenników spadkobiercę w linji prostej Chopina: Paderewskiego. Mistrz ten jest postacią bardzo ciekawą i zajmującą."

Po hołdzie oddanym wykonaniu Paderewskiego, krytyk zachwyca się poetycznością i bogactwem wyobraźni jego utworów.

„Zanetto." Najnowsza opera Mascagniego „Zanetto", wystawiona 1. bm. w wiedeńskim teatrze *an der Wien* jest w całem znaczeniu dziełem pięknem, bo kompozytor osiągnął nią te rezultaty, które chciał. Publiczność oklaskiwała gorąco piękniejsze ustępy utworu, a choć nowa opera nie wywoływała tyle zapału co „Cavalleria rusticana", podobała się mimo to ogólnie.

Odrębny nastrój wywołuje utwór od początku do końca; rozpoczynająca operę intonacja przeprowadzoną jest konsekwentnie, *milieu* interesującej akcji uwydatnione dokładnie przez muzykę, wszystko, jeżeli nie czarujące, w każdym razie ulane jednolicie „Zanetto" jest odmalowanem szarymi barwami, lecz nie ponuro, owszem dosyć ciepło. Na szare tło rzucił kompozytor nieco barw pstrych, różnokolorowych. Podobnego wrażenia doznaje się w dni późnego lata. Wszystko zielone, bujne, słoneczne, ciepłe. A jednak powiew tęsknoty serce ogarnia. Niedługo, a skończą się te dni słoneczne. A myśl, że wkrótce tylko wspomnieniem pięknego lata będziemy żyli, wywołuje w nas ono tęskne, przygnębiające uczucie.

Sylwja, kurtyzana, to późne lato, Zanetto — to wiosna.

Akcja jest następująca:

Księżycowa noc. Scena przedstawia piękny krajobraz. Willa z terasą, do której prowadzą schody. Zdaleka widać Florencję. O balustradę terasy wsparta stoi Sylwia — i duma. Cierpi, iż pokochać nikogo nie może, choć wielu miłość swą jej wyznało.

Zdala, śpiewem się zapowiadając, zbliża się Zanetto, wędrowny trubadur. Nie zauważył Sylwji, a ponieważ już późno, kładzie się spać na ławce przed balustradą. Wzruszona jego śpiewem — staje przed nim Sylwja. Zanetto budzi się i opowiada jej swe dzieje, w których, jak ona, nie zaznał dotąd miłości. Sylwja opowiada mu o cierpieniu swem i opowieścią swą wzbudza w nim gorącą miłość. Zanetto oświadcza się Sylwji. Ta, po walce dłuższej odmawia mu, choć tak pragnie rozkoszy, tak pragnie miłości. U niej dla uczuć wiosennych już zapóźno!

Zanetto natarczywie domaga się związku z nią — i między innymi opowiada jej, że ma zamiar udać się do Florencji do pięknej Sylwji, aby tam przed nią śpiewać. Prosi ją o bliższe dane, tej pani się tyczące. Sylwja zaklina go, aby tam nie szedł, bo kobieta ta szerzy wszędzie zepsucie. Na pamiątkę daje mu pierścień. Zanetto wzbrania się jednak przyjąć takowy i bierze tylko kwiat z jej włosów. Wychodzi — Sylwja patrzy za nim — nie woła jednak. Gdy znikł z oczu, wybuchła łzami... To płacz kobiety, która rezygnuje, ale nie odmawia, w którym ukrywa się tajemnicze „może". „Niech będzie chwała miłości, mogę jeszcze płakać" — ten wykrzyk kończy operę.

Szerokimi falami podąża za tematem muzyka. Andante przeważa. Nie ma tu motywów prawdziwie oryginalnych, nie przerywa całości rytm jakiś nowy, ale przez ciągłą zmianę taktu i prześcigające się modulacje przebija z partytury duszna zmysłowość. Każdej chwili oczekujemy zakłócenia spokoju przez wybuch wściekłej namiętności, że melodja przejdzie w przepiękną arję, w chwili jednak dominującego punktu przechodzi akcja w szybkim akordzie do zimnego recytatywu. To jednak nie zniechęca słuchacza.

„Zanetta" mógł tylko napisać Mascagni. W takcie na ¾ kryje się nieraz motyw walca na modłę wiedeńską, węgierskie rytmy i reminiscencje dzieł niemieckich mistrzów tu i owdzie spostrzegać się dają, całość jednak nosi niewątpliwy stempel Mascagniego, z wszelkiemi zaletami i brakami jego muzy. Instrumentacja wspaniała, charakterystyczna, miejscami czarująca. Jakkolwiek orkiestra gra tu podrzędną rolę, sama nie ilustruje dokładnie akcji, podnosi tylko śpiew i jemu towarzyszy, wybija się nieraz wspaniale na plan pierwszy — i to najczęściej wtedy, gdy motywy są jak najprostsze.

„Rodziny i Szkoły" nr. 16. zawiera: Dr. Majchrowicz: Reforma studjów uniwersyteckich we Francji. — M. Baranowski: Ciemni i wychowanie dzieci ciemnych. — Prawdzic: Oszczędność jako czynnik wychowawczy w wychowaniu dziewcząt. — Frithjof Nansen. — Przegląd szkolnictwa krajowego i zagranicznego. — Wiadomości potoczne.

Z Izby sądowej.

Lwów 9 września.

(Zamach na Króla)

Kadencja jesienna sądów przysięgłych rozpoczęła się dziś rano dwudniową rozprawą przeciw dziewiętnastoletniemu Bazylemu Łapińskiemu, byłemu strażnikowi akcyzy miejskiej, którego prokuratorja państwa oskarża o zamach na życie swego kolegi Aleksandra Króla. Łapiński na stanowisku strażnika sprawował się niesfornie, wskutek czego przeniesiono go w jesieni 1895 r. za karę z rogatki wuleckiej na jarowską. I tu jednak nie myślał o poprawie, a ponieważ cierpiały na tem obowiązki służbowe, kolega Łapińskiego, Aleks. Król, doniósł o tem przełożonemu. Wtedy przebrała się miarka: Łapińskiego wydalono ze służby. Dowiedziawszy się, że przyczyną jego ustraty służby jest Król, postanowił Łapiński odpłacić mu się za to.

Dnia 25 kwietnia o g. 10 rano zjawił się w koszarach straży akcyzowej i wszedł do pokoju, w którym zastał leżącego na łóżku Króla. Zbliżył się do niego na odległość kilku kroków i wyjąwszy nagle z kieszeni rewolwer, postąpił jeszcze krok naprzód, poczem strzelił. Król leżał na łóżku ubrany, trzymając lewą rękę pod głową, a prawą na piersiach i ubrany był w grubą watowaną bluzę. Dzięki tej ostatniej okoliczności kula zraniła go dość lekko w klatkę piersiową. Na odgłos strzału wpadł do izby strażnik Gaglewicz i do spółki z Królem rozbroił napastnika. Rewolwer jak się przekonano, zawierał jeszcze pięć naboi niewystrzelonych. W śledztwie wyparł się Łapiński zamiaru zabicia Króla i dość niezręcznie utrzymywał że chciał sobie samemu życie odebrać, a rewolwer wypalił tylko przypadkowo.

Trybunał składają: przewodniczący radca Nitarski i wotanci radcy Dzierzyński i Lorenz. Oskarża prokurator Gołkowski, broni dr. Alojzy Kraus. Oskarżony Łapiński jest mało interesującą figurą. Młody chłopak, prawie, że wyrostek, robi wrażenie dzieciaka, który nie czuł doniosłości faktu, gdy z rewolweru mierzył do swego kolegi. Łapiński, przesłuchany przez trybunał, zaprzecza zresztą stanowczo, jakoby miał zamiar zastrzelić Króla i twierdzi, że chciał się sam pozbawić życia. Król natomiast, który przyszedł do sądu z kołdrą, jako „corpusem delicti", twierdzi coś wprost przeciwnego. Z przesłuchania Króla wynika, że koledzy nie lubieli go i uważali za denuncjanta.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

O zbiorach w zachodniej części Galicji pisze *Tygodnik rolniczy:*

Pogoda, jaka w ubiegłym tygodniu zdawała się zapowiadać pomyślne zakończenie zbiorów jęczmienia, owsa i koniczyny, była zbyt krótką i nie dozwoliła na ziszczenie się tej nadziei. Toż samo w tym tygodniu dnie jasne i suche były rzadkością, wiele więc zboża i koniczyn, szczególnie w wyższych położeniach zostało jeszcze w polu. Trawy na łąkach, z których koszeniem wstrzymać się wypadło, podgniły znacznie w miejscach bujniejszego ich porostu. Kartofle psują się od mokra, a buraki cierpią. Zbiór chmielu wypadł w czasie bardzo niekorzystnym. W Krakowie i w kilku innych okolicach padał grad rzadki wprawdzie, ale niezwykłej wielkości.

Wiadomości z Ameryki północnej, Anglji, Niemiec i Rosji prostują poprzednie przypuszczalne cyfry zbiorów, obniżając je znacznie. Wskutek tego, jak również niepogody, przeszkadzającej ukończeniu zbiorów lub też niszczącej je w wielu miejscowościach, tendencja zwyżkowa objawia się na wszystkich targach europejskich. Ceny zboża w Wiedniu i Krakowie podniosły się ponownie.

Ogiery rządowe. Komitet dla spraw chowu koni na wniosek komendy zakładu ogierów rządowych w Drohowyżu uchwalił przedstawić ministerstwu rolnictwa wnioski o utworzenie nowej stacji ogierów rządowych w Wysocku w powiecie Turka, oraz o przeniesie stacji ogierów rządowych z Brzostka do Pilzna. — Według rozporządzenia ministerstwa rolnictwa pomnożony zostanie stan ogierów rządowych w roku 1897 na 490 sztuk, których 390 ma być umieszczonych po stacjach, a 100 zostanie wynajętych prywatnym hodowcom.

Uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. sierpnia 1896 roku było w obiegu: 4½% listów hipot zł. 36,362.700, 5% premjowanych listów hipotecznych zł. 6,951.100, 4% listów hipotecznych zł. 7,303.100. Łącznie zł 50,616 900. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 1,613 200.

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Południowo-niemiecki-austrjacko-rosyjski ruch graniczny.

Z dniem 1. października 1896 roku wejdzie w życie dla wyż rzeczonego ruchu taryfa część II. zeszyt 1. Taryfa wyjątkowa dla przewozu maszyn i części składowych tychże z południowych Niemiec do Podwołoczysk—dworca tr. a przeznaczonych dla południowo-zachodniej Rosji.

Ostatnie wiadomości.

Część prasy berlińskiej uspokoiła się już tekstem francuskim carskiego toastu podanym w tych dniach w *Reichsanzeigerse,* część druga jednak mimo wszystko wskazuje na sprzeczności pomiędzy brzmieniem słów Mikołaja, przez urzędowe pismo dziś reprodukowanem, a pierwotnem. *Voss-Ztg.* zwraca uwagę, że wersja co do słów: „jestem ożywiony temi samemi tradycyjnemi uczuciami, co mój ojciec..." znalazła się także w jednem z pism wrocławskich i że pisma francuskie, jak *Temps* i *Figaro* ogłosiły tekst analogiczny. Zdaniem *Voss-Ztg* idzie obecnie o to, jaki tekst zamieszczą pisma rosyjskie. *Berl. Neuestr Nachr.* przypominając pełen rezerwy toast cara we Wiedniu, czynią uwagę, że tenże w ogóle skąpi w słowach w sposób niezwykły.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.")

Stambuł 9. września. Porta wyznaczyła nadzwyczajny trybunał do sądzenia Ormjan i Turków, którzy brali udział w ostatnich rozruchach.

Lozanna 9. września. Odbędzie się tutaj zgromadzenie ludowe, które zaprotestuje przeciwko okrucieństwom tureckim, dokonanym na Ormjanach.

Stambuł 9 września. Ambasadorowie wystosowali do Porty zbiorową notę w której zawiadamiają ją, iż ludność kreteńska przyjęła ofiarowane jej koncesje i proszą o jak najrychlejsze zamianowanie gubernatora Krety, aby można zaciągnąć konieczną dla tej wyspy pożyczkę.

Tarvis 9 września. Prezes gabinetu hr. Badeni przyby tu dziś o 8½ rano. Na dworcu oczekiwali go: namiestnik Rinaldini, marszałek Gorycji hr. Coronini, burmistrz i członkowie rady miejskiej. Zatrzymawszy się tu krótki czas, udał się hr. Badeni przez Raibl do Predita na granicę Pobrzeża.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 9 września. Przemowie cesarza w Zgorzelicach nadają polityczne znaczenie. Cesarz powiedział: Z uradowanem sercem podnoszę przy dzisiejszej uczcie kielich na cześć piątego korpusu. Dziękuję wam z całego serca, że utrzymaliście korpus w tak dzielnej postawie, lecz nietylko w mojem, ale przedewszystkiem w imieniu mego dziadka i ojca wyrażam to podziękowanie, gdyż postępujecie w ich myśl, iż pułki, które dzisiaj tak dzielnie przedefilowały przedemną, tak doskonale utrzymujecie. Zaprawdę, ładny kawał historji przeciąga przed nami wraz z tymi pułkami, ich nazwami i sztandarami. Z wzruszonem sercem spoglądamy na te miejsca, w jakich spoczywa tylu którzy za życia do tych należeli, my nie żałując nigdy krwi i życia wywalczyli to i dzielnie współdziałali przy tem, czem się dzisiaj tak wielce cieszymy. Musi to być życzeniem każdego żołnierza, aby pułki zawsze tem były i pozostały, czem były dawniej. Szczególnie jednak wam i korpusowi wyrażam moje serdeczne uznanie, że było wam dane ukazać się w tak doskonałej postawie przed moim kochanym sąsiadem i kuzynem, carem rosyjskim. Wszyscy jeszcze znajdujemy się pod urokiem młodzieńczej, świeżej postaci rycerskiego cara i jego obraz unosi się przed naszemi oczami, gdy na czele pułku swego nieboszczyka ojca przeciągał przed nami. On, ten naczelny wódz najpotężniejszej armji, chce swoje wojsko widzieć tylko na usługach cywilizacji i w obronie pokoju. W zupełnem porozumieniu ze mną dąży on do połączenia wszystkich ludów Europy na podstawie wspólnych interesów. Oby ku ochronie naszych najświętszych dóbr piąty korpus w natężonej pracy około pokoju wydał w przyszłości te same rezultaty, jak to miało miejsce dzisiaj. Piąty korpus niech żyje!"

Berlin 9. września. Ogólnie zapewniają tutaj, iż następcą ks. Łobanowa będzie hr. Kapnist.

Kilonja 9. września. Przybyła tu para carska powitana na dworcu przez księcia Henryka pruskiego.

Paryż 9. września. Na radzie ministerjalnej zdawał minister Hanotaux sprawę z przygotowań na przyjęcie cara. Przybyło tutaj dwóch wyższych czynowników rosyjskich.

Madryt 9. września. W Hawannie aresztowano wielu przedstawicieli wyższych sfer społeczeństwa, oraz profesorów za udział w powstaniu.

W Barcelonie aresztowano 70 anarchistów, podejrzanych o wykonanie ostatniego zamachu dynamitowego.

Sofja 9 września. Ks. Ferdynand otrzymał wielką wstęgę orderu legji honorowej.

Rio Janeiro 9 września. Jeden z deputowanych zastrzelił na dworcu kolejowym byłego ministra spraw zewnętrznych Carvalho. Carvalho wypoliczkował kiedyś zabójcę w parlamencie.

Wiedeń 9 września. Przez trzy dni odbywały się tutaj zgromadzenia stolarzy, szewców i krawców. Wczoraj połączyły się te trzy grupy w jeden wiec i powzięły znane aż do przesytu rezolucje. Po południu odbyło się w ratuszu przyjęcie przez gminę. Austrjacko-patrjotyczne mowy wygłosili: Lueger, Schneider i Strohbach, wzywając rzemieślników, aby przy nadchodzących wyborach do rady państwa głosowali w duchu chrześcijańsko-socjalnym.

Zgorzelice 9 września. Cesarz niemiecki i cesarzowa odjechali wieczorem do Karlsruhe złożyć życzenia wielkiemu księciu Badeńskiemu z okazji 70-tej rocznicy jego urodzin.

Mościska 9. września. Cesarz spędził wczoraj cały dzień w swojej pracowni. Dziś o godzinie pół do ósmej z rana wyjechał cesarz konno na pole manewrów, którymi będzie kierował ze wzgórza między Lipnikami a Sannikami. Ludność okazuje na każdym kroku zapał i najgorętsze przywiązanie do osoby cesarza, a także żywe zainteresowanie się ruchami wojsk, tudzież serdeczną życzliwość i uczynność dla żołnierzy. Powietrze wprawdzie chłodne, ale pogoda najpiękniejsza.

Mościska 9. września. Wczoraj rano o godzinie 8 jako w święto Najświętszej Panny Marji, odbyła się w kaplicy pałacowej msza św., której wysłuchał cesarz. Oprócz monarchy byli na mszy św.: obaj jeneralni adjutanci, jenerał kawalerji hr. Paar i jenerał-porucznik Bolfras, szef sztabu jeneralnego bar. Beck oraz hr. Stanisław Stadnicki z synem. Na wczorajszy obiad otrzymał zaproszenie komendant korpusu przemyskiego jenerał porucznik Galgotsy.

Po poniedziałkowych manewrach zajęła komenda dziesiątego korpusu kwatery w Mościskach. Pogoda od poniedziałku rana znowu ustaliła się.

Telegramy giełdowe i targowe.

Berlin 9. września. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 236 75. (376 80), sztacbany 159·10 (373·11), lombardy 45 — (105·20), Disconto 213·70. Usposobienie spokojne.

Frankfurt 9 września. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*) Kredyty 320·— (376 88), sztacbany 316 75 (373·17) lombardy 75 50 (89 25). Laura 88 50 (141·66), Harpener 161 80 Disconto 213 60. Usposobienie mocne

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 9 września godz. 2. min —

Akcje kred.	378·—	Gal. obl. prop.	97 45
Alpiny	88 90	Wied. losy	— —
Kredyty węg.	414 50	Akcje tyton.	167·—
Anglobanki	158·—	4% Poż. kraj.	
Unjony	306 50	z r. 1893	96 95
Ludwiki	—·—	Elbethale	284 —
Nordbany	—·—	Länderbanki	257 75
Lombardy	104 50	Renta zł. węg.	122 45
Losy tureckie	51·80	Bankvereiny	267 25
Staatsbany	374 25	Wspólna renta p.	— —
Czerniowieckie	290 50	Ruble	127 50

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 9. września 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. do 288 — w srebr. 292 —. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203 —. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100 50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat. po 200 koron 96·60 do 97 30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat 97 60 do 98 30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97 70 Pożyczki kraj 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97 — do 97 70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97 70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28 —. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·60 do 5·70. Napoleondor od 9·45 do 9·55. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26 7/10 do 1·27 7/10. 100 marek niem. 58·40 do 58 90

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 września 1896 r.

HOTEL ŻORZA. M. hr. Pinińska z Grzymałowa. S Starowiejski z Ustrobna. M. Lisowiecki z Chłopia. W. Wolski ze Schodnicy. Dr. M. Fedorowicz ze Stryja. J. Bobowski z Hermanowic. G. Strawiński z Szydłowiec. J. Jahner z Przemyślan. A. Przedrzymirski z Woli Małnowskiej. J. Orda z Grodna. J. Loewy z Pragi. J. Clemenceau z Paryża k. dr. Zuckerkandl, M. Szeps z Wiednia. P. Weber z Mognncji. K. Veith z Gródka.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. W. Bytel z Warszawy. J. Białoskórski z Głuchowa. R. Schulz, J. Zielińska z Wiednia. K. Heinrich z Lenienred. Z. Cieński ze Stanisławowa. E Blumberg z Hamburga. E. Brückner z Glinian O. Sala z Wysocka. W. Damherr ze Stryja. R. Lewandowski z Reklińca.

TEATR LETNI.

Dziś:

Wznowienie

Niniche

wodewil w 3 aktach A. Hennequina i E. Najaca z muzyką L. Delibesa, Offenbacha i Lecoqu'a.

OSOBY:

Hr. Bobuta, dyplomata	Myszkowski
Hrabina, jego żona	Broccard
Kreczetników, sekretarz hrabiego	Neuman
Zuzia, pokojówka hrabiny	Michlewiczowa
Artur de Bresille	Kliszewski
Eugene, kąpielowy	Bogucki
Clavajol, Brazylijczyk	Kratochwil
Narcyz, pierwszy garson	Jednowski
Fanny Bombance	Lasocka
Julja	Bronikowska
Antoni, garson hotelowy	Wodziński
Starszy garson	Kasprzycki
Jegomość z pod nra 77	Swaryczewski
Strzelec	Kornaszyński
Sędzia	Jasielski
Służący hrabiego	Recheński
Posługacz kąpielowy	Jaworski

Rzecz dzieje się za naszych czasów.

Jutro „Komedjanci" komedja w 4 aktach Pailleron'a.

Gościnny występ Heleny Zimajer Rapsokiej.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Subjekt fryzjerski zostanie zaraz przyjęty w zakładzie *Ferdynanda Zimmera* w Przemyślu. 639

Rządca teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką poleca się. Adres: „Rządca" p. r. Chorośnica. 619

Kilka pięknych fiaków na sprzedaż tanio. Wiadomość w administracji „Dziennika."

Dr. praw z odbytą praktyką sądową i długoletnią praktyką adwokacką, poszukuje posady. Bliższa wiadomość u Wgo adw. p. dr. Pawłowskiego w Sokalu. 645

Pianino palisandrowe, fortepiany krótkie, w składzie *Karola Mareckiego* starszego. Batorego 16, (wchód z ul. Szymona 2). 643

Wszelkie roboty introligatorskie wykonuje po cenach umiarkowanych *Kazimierz Legeżyński,* Lwów, ul. Batorego 30.

Willa do sprzedania. Bliższa wiadomość w aptece *Wewiórskiego,* Halicka 5. 635

Fortepian krótki, nowej konstrukcji, mało ograny do sprzedania. Chorążczyzna 15, parter, oglądać można od 10. przed południem do 3. 641

W Wołkowie, 2 mile ode Lwowa, do wynajęcia dwa młyny o trzech kamieniach. Do jednego z nich należy 32 morgi pola, do drugiego 72 morgi. Bliższa wiadomość u pp. Benedyktynek łać. obrz. we Lwowie, plac Benedyktyński l. 2. 629

Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po złr. 3.50 i 4. **Sita** włosienne poczwórne do przecierania mięsa po złr. 1, 1.30 i 1.60
poleca
PIOTR CHRZĄSTOWSKI
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Do sprzedania

Jedna z najpiękniejszych **realności** Lwowa, położona prawie w śródmieściu z ogrodem 1½ morgowym przeszło, z domem mieszkalnym o wielkich 10 pokojach, stajnią, wozownią i oranżerją 1838 i widokiem na całe miasto. 1—8

WINOGRONA
fesławskie
codziennie świeże, rozsyła najstaranniej handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoi z przynależytościami na 3. piętrze Rynek 20. 641

Zielona 22, 4 pokoje, salon, 2 przedpokoje, kuchnia, stajnia z wozownią, z ogrodem od 1. października do wynajęcia. 633

Ul. Brajerowska l. 15. Od 1. października na 1 piętrze 4 pokoje z balkonem, przedpokój, kuchnia na 2 piętrze 4 pokoje, przedpokój, kuchnia i 2 pokoje, przedpokój, kuchnia — **wszystko z dwoma wychodami.** Bliższa wiadomość w redakcji „Śmigusa" ulica Łyczakowska l 27.



SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** we Lwowie. 1006 1—?

Wyborny w smaku
Koniak włoski
naturalny produkt z wina włoskiego dużą butelkę po zł. 1·25 poleca
1809 1—3
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Rynek 40

WAŻNE
dla szkół, zakładów, urzędów itp.
LAKIER CZARNY
do tablic szkolnych
z pięknym czarnym matowym połyskiem.
Gąbki szkolne do tablic.
Kredę krajaną.
Farbę cynobrową na linje, Pędzle i t. p.
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Preblauska szczawa

najczystsza alkaliczna szczawa alpejska o znakomitym skutku w chronicznych katarach, a szczególniej w formowaniu się kwasów urynowych, chron. katarach pęcherza, formowaniu się kamienia w pęcherzu i nerkach, oraz chorobie Brighta. Przez swe składniki i smak przyjemny jest zarazem najlepszym dietetycznym i orzeźwiającym napojem. **Preblauski zarząd szczawów w Preblau,** poczta St. Leonhard, Karyntja. 501 1—4

W WIEDNIU
kształcić się chcąca panienka
znajdzie opiekę, utrzymanie, konwersację francuską i niemiecką, oraz fortepian, u polskiej kat. rodziny urzędniczej.
Adres: **E. S. Fugbachgasse 10 Th. 18.** 1853 1—1

W koncesjonowanej szkole muzycznej
KL. MARKIEWICZOWEJ
rozpoczyna się kurs nauki z dniem 1. września w III. oddziałach — tamże wielki **skład fortepianów** po cenach umiarkowanych z gwarancją Sprzedaż **na raty.** Wypożyczalnia. Lwów, ulica Teatralna l. 8, II. piętro (plac św. Ducha).

Czas sadzić
TRUSKAWKI
olbrzymie double Laxton, tuzin 30 ct. „Polskie staroświeckie" duże, słodkie, czarne, tuzin 24 ct. Ananasowe do smażenia tuzin 24 ct. Poziomki wiosenne białe i czerwone, duże, tuzin 24 ct.
Ogród Łapszyn Brzeżany.

Dobra Zaleszczyki

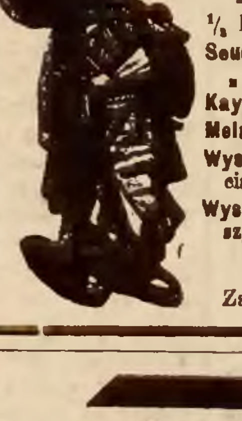
mają na sprzedaż 4 barany, czystej krwi Oxford, wagi 75 do 98 kilogramów w cenie od 30—40 złr.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane
HERBATY
chińskie

a mianowicie:	½ kl. zł
Nr. 0. „Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2. „Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn", czarna, mocna	3·20
Nr. 4. „Sonchong", mało narkot.	2·80
Nr. 5. „Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki" z najl. herbaty	1·70
Nr. 8. „Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

LIEBIG'A COMPANY
EKSTRAKT MIĘSNY
Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.
Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć J. v. Liebig **pismem błękitnem.**

Wyprawki
dla
Panienek i Chłopców
udających się do zakładów naukowych, polecają
M. Beyer i Spółka
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1. 1790 1—1

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	zł. 1.40
1 f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
1 f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow.	3.50
1 f. Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatow.	1.20
Znakomita KAWA „Sirinaz" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów !!! Herbata z Brodów !!!

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 15. września b. r.
na 4% losy węgier. Banku hipotecznego
po złr. 2 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 50.000 złr. w. a.
oraz
LOSY na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·35	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·40	8·55	6·35	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/5 do 30/9 wł.) (*od 15/6 do 15/9 wł.)	*5·10	—	—	†1·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·43	8·55	—	—	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dębice	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·20	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·40	8·55	—	8·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	8·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	—
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/5 do 30/9)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	5·45	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	7·4[illegible]	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	3·18	9·50	[illegible]	4·45	—	[illegible]
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	3·34	10·05	[illegible]	5·10	—	[illegible]
Z Brzuchowic (od 1/5 do 6/9 wł. w niedziele)	—	—	—	—	—	—	—
Z Brzuchowic (od 2/5 do 14 sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	—	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od 1/5 do 30/9 wł.)	—	—	—	7·50	†5·25	†4·51	—
Z Janowa (tylko od 1/5 do 30/5 i od 1/9 do 30/9 włącznie)	—	—	—	—	—	7·14	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia i Berlina	9·40	1·50	11·—	4·10	9·55	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·10	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	9·40	—	11·—	4·10	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	11·—	4·40	—	6·15	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	11·—	4·40	—	7·24	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. przdm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhometu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	2·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·43	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6 września wł. w niedziele i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od 1/5 do 10/6 i od 1/9 do 30/9 wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·	8·55	—
Do Janowa od 11/6 do 31/8 włącznie *codziennie, †w niedziele i św. ets. *w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	3·—	*6·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 8 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Dla Panów.

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. galwaniczny aparat do samoużycia. Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi w osłabieniu męzkiem i wzmocnieniu cepałe nerwy. Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwo do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy
J. Augenfelda 632 1—7
Elektryka i właściciela c. k. uprz. w Wiednia, IX. Türkenstr. 4

HERBATĘ zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie ulica Batorego l. 2.

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Sonchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromatycznej, dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.



Chińskie Srebro

w najlepszym gatunku, na białym metalu alpakowym grubo srebrzone, z najsłynniejszej c. k. fabryki nadwornej Herrmana, odznaczonej medalami na wszystkich wystawach światowych. Wyroby te ładne i bardzo trwałe, zastępują zupełnie szczero srebrne nakrycie.

Wyłączny skład fabryczny w handlu Kazimierza Lewickiego we Lwowie, przy ulicy Trybunalskiej.

Z tej samej fabryki jest także nakrycie ALPAKOWE t. j. z białego twardego metalu podobnego do srebra, najtrwalsze do codziennego użytku. 1814 1 7

Ceny fabryczne i stałe!
Cennik na żądanie gratis i franco.

C. k. uprzywil.
FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28,
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
szyby solinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe, matowe i w deseniach.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach itp.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła.



KLYTHIA **DLA UTRZYMANIA SKÓRY**
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo **żółty.**
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Cena puszki zł. 1.20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabryela, Alojzego Hübnera, Kanczyńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i drogoerjach.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kaltnera.